CZWARTEK

ADRES REDAKCJI
KATOWICE
Rynek 6 II p.
Telefon nr 334-03 i 04

SPORT

KATOWICE, dnia 2 marca 1950 r. Nr 18

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK i CZWARTEK

CENA 15 ZŁ
WYDAJE: R. S. W. „PRASA"
Redaguje: Komitet
Rok VI

Z ostatniej chwili

WARSZAWA. W środę na zebraniu zarządu PZB postanowiono, iż pierwszy międzypaństwowy mecz pięściarski z Rumunją odbędzie się w Łodzi, dnia 26 marca 1950. Drugi mecz rozegrają pięściarze rumuńscy z teamem bokserów polskich dnia 28 marca we Wrocławiu.

Triumf Pucharu Tatr

Krynicki Związkowiec przejął od Cracovii tytuł mistrza Polski

Bokserzy Rumunii przyjeżdżają do Polski

Szukamy tych, których nam ciągle brak; czy znajdziemy ich w czerwcu br.?

W czerwcu tego roku z inicjatywy PZB zorganizowany będzie po raz pierwszy w Polsce (mówiło się już o tym od dość dawna) turniej wag ciężkich.

Jak wiadomo, wagi ciężkie są piętą achillesową naszego boksu (z małymi i bardzo okresowymi wyjątkami). Wartościowych pięściarzy tych wag możemy (i mogliśmy) policzyć na palcach jednej ręki — a i to określenie jest raczej dość optymistyczne.

Na ostatnim swym środowym posiedzeniu Zarząd PZB zatwierdził następujący regulamin ogólnopolskiego turnieju wag ciężkich, którego termin ustalony zostanie niebawem.

REGULAMIN

PZB organizuje ogólnopolski turniej dla zawodników kategorii półciężkiej i ciężkiej celem spopularyzowania pięściarstwa wśród młodzieży, która osiągnęła wagę powyżej 73 kg. PZB ma również na uwadze dobro pięściarstwa polskiego, które potrzebuje dopływu młodych i utalentowanych zawodników w kategoriach ciężkich.

PAR. 1. W turnieju mogą walczyć zawodnicy kategorii półciężkiej i ciężkiej, przy czym sztuczne osiąganie wagi jest kategorycznie zabronione. Turniej organizowany jest dla zawodników wszystkich OZB, zrzeszeń i klubów należących do PZB. Do zawodów dopuszcza się zawodników w wieku od lat 19-tu do 24-rech (decyduje rok urodzenia).

PAR. 2. Mistrzowie i wicemistrzowie indywidualni Polski nie mają prawa startu, jak również nie zostaną dopuszczeni zawodnicy należący do kadry państwowej.

PAR. 3. Do turnieju powinni stanąć obowiązkowo mistrzowie i wicemistrzowie „pierwszych kroków".

PAR. 4. Komisja sportowa i kapitanat PZB przed zawodami przeprowadzi podział zawodników na dwie klasy, w zależności od wyszkolenia i doświadczenia zawodników. Zawodnicy zaliczeni do II. klasy będą walczyli w kaskach ochronnych.

PAR. 5. Przy zgłoszeniu zawodników należy podać przez którego z trenerów czy instruktorów został zawodnik przygotowany do turnieju.

PAR. 6. Kapitanat sportowy PZB może wyznaczyć dodatkowo, według swego uznania do wal półfinałowych i finałowych po dwie pary z każdej kategorii zawodników, którzy zostali wyeliminowani w przedbojach.

PAR. 7. W ogólnopolskim turnieju wag ciężkich przewiduje się następujące nagrody:

I.

1-sza 100.000 zł dla trenera, który najlepiej przygotuje zawodnika w półciężkiej lub ciężkiej wadze,

2-ga 75.000 zł (jak wyżej),

3-cia 50.000 zł. (jak wyżej).

Nagrody honorowe indywidualne dla zwycięzców za 1-sze, 2-gie i 3-cie miejsce lub wyróżnionych zawodników.

III.

Nagrody dla zrzeszeń, klubów itp., które przygotowały najlepiej i najwięcej zawodników do turnieju.

PAR. 8. Nagrody rozdziela specjalna komisja turniejowa, która będzie oceniała stopień przygotowania zawodnika do turnieju.

PAR. 9. Walki trwają 3x3 min. w rękawicach 10 uncj. w kl. 1 i 3x2 min. w rękawicach 10 uncj. w kl. 2.

PAR. 10. Turniej organizuje PZB., który wyznacza miejsce zawodów.

PAR. 11. Turniej odbywa się raz do roku w końcu sezonu, to jest w miesiacu czerwcu.

PAR. 12. Zawodnicy biorący udział w turnieju startują w barwach swych OZB, zrzeszeń, klubów. Powinni oni posiadać: a) bandaże b) ręczniki, c) pożądane ochraniacze podbrzusza i szczęki.

PAR. 13. Zawodnicy i ich instruktorzy biorący udział w turnieju otrzymają zwrot kosztów przejazdu 3 kl. poc. posp. z miejsca siedziby swego OZB do miejsca turnieju i z powrotem, oraz diety przewidziane instrukcją finansową PZB.

* * *

Sądzimy, że pomysł i inicjatywa PZB jest godna przyklaśnięcia. Nie wątpimy w to — ba! — jesteśmy niemal pewni, że dysponujemy w kraju doskonałym ludzkim materiałem.

Zwrócimy np. więcej uwagi na materiał jakiego nieograniczonym rezerwatem jest wieś. Jest to kopalnia o olbrzymich wartościach. Rzecz prosta, że jest to materiał surowy, wymagający szkolenia i opieki (a także rzetelnej pracy) dobrego trenera i instruktora.

Dla nich tu właśnie otwiera się również pole do popisu, a mamy przecież także dobrych trenerów. Niechże inicjatywa PZB i zbliżający się turniej będzie niejako rodzajem długofalowego współzawodnictwa w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

Tegoroczny turniej pozostawia nie wiele czasu. Być może, że w takim krótkim okresie nie uda się jeszcze wyłonić i przygotować tzw. „asów" wag ciężkich. Ale turniej powtarzany będzie rokrocznie i ten z trenerów, który weźmie do serca inicjatywę PZB będzie mógł rozpocząć pracę długofalową, która powinna dać rezultaty, na jakie nasz boks od dłuższego już czasu niecierpliwie czeka.

S. GOSTOMSKI



„Urszula" chwyta na kliszę momenty ze spotkania dwóch „Górników" — Radlin i Szombierki

Górnik Janów - Sokol Frysztad 6:1 (2:0, 4:0, 0:1)

KATOWICE Hokeiści Sokoła Frysztad (Czechosłowacja) po wtorkowej porażce z reprezentacją Śląska, rozegrali wczoraj drugie spotkanie z drużyną wicemistrza Polski Górnikiem Janów.

Jak było do przewidzenia górnicy, którzy wystąpili zasileni Nowotarskim z cieszyńskiego Ogniwa w obronie wygrali bez specjalnego wysiłku 6:1 (2:0, 4:0, 0:1).

Bramki zdobyli dla Górnika Gburek II i bracia Wróbrowie II i III; wszyscy po dwie. Honorowy punkt dla gości uzyskał Kaczmarski.

Sędziowali Trylko (Śląsk) i Gorgol (Frysztad). Widzów 2.000.

GWARDIA WARSZAWA — GWARDIA KRAKÓW

WARSZAWA. W dniu 12 marca warszawska Gwardia rozpoczyna sezon piłkarski spotkaniem z Gwardią krakowską. Mistrz Polski przybędzie do stolicy w najlepszym składzie.

Gwardia warszawska wystąpi w składzie: Andrzejkiewicz, Rosa, Karbowniczek, Ciomek, Naruszkiewicz II, Stykowski. W ataku grają: Olszewski, Waśko, Cichocki, Januszewicz i Maruszkiewicz II.

Sprawy zasadnicze

Na łamach „Sportu" niejednokrotnie już podkreślaliśmy, że zagadnienie wychowania fizycznego i sportu, które w okresie rządów sanacyjnych wykorzystywane było dla odwrócenia uwagi młodzieży i mas pracujących od walki, jaką toczyła klasa robotnicza, znalazło w Polsce Ludowej właściwą ocenę, czemu dała wyraz doniosła uchwała Biura Politycznego KC PZPR. W uchwale tej na samym wstępie stwierdzono z naciskiem, że **„Jednym z najważniejszych elementów budowy podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej jest wychowanie nowego człowieka, świadomego twórcy nowego sprawiedliwego ustroju.**

W procesie tego wychowania poważną rolę spełniają wychowanie fizyczne i sport, które poprzez podnoszenie sprawności fizycznej i stanu zdrowia narodu przyspasabiają go do wydatnej pracy i obrony Ludowej Ojczyzny. Stają się one ważnym czynnikiem społecznej aktywizacji i wychowania młodzieży. Stąd też zagadnienie kultury fizycznej wyrasta do problemu wielkiej wagi, który winien stać się przedmiotem szczególnej opieki ze strony naszej Partii."

Niewątpliwie jaśniej i dobitniej nie można było określić roli, jaką w naszym życiu, w budowaniu lepszego, szczęśliwszego jutra, ma spełniać wychowanie fizyczne i sport.

To sformułowanie musi jednak w rzeczywistości dotrzeć do wszystkich tych, którzy interesują się zagadnieniem kultury fizycznej. Musi ono przeniknąć nie tylko do psychiki naszego aktywu sportowego i wszystkich działaczy, ale również do szerokich mas członków klubów i kół sportowych oraz tych wszystkich, którzy zapełniają trybuny stadionów i boisk.

Zawody sportowe niejednokrotnie są u nas okazją do stwierdzenia, że niestety nie wszyscy jeszcze zawodnicy, działacze klubowi, a przede wszystkim olbrzymia większość widzów z boisk sportowych nie zrozumieli, jak ważną rolę ma spełniać kutlura fizyczna w wychowywaniu ludzi. Niejednokrotnie też mamy tego dowody, że publiczność nie wyzbyła się dotąd szowinistycznego traktowania imprez sportowych, że jeszcze nieraz zawody są polem, na którym ujawniają się przyziemne instynkty różnego rodzaju osobników, starających się wyżyć w swoisty sposób, przez urządzanie awantur i burd, przez występowanie przeciwko słusznym decyzjom sędziowskim, przez terroryzowanie drużyn przeciwnika.

Świadkami takich zajść i to w formie, która powinna nareszcie zwrócić uwagę aktywu sportowego na konieczność dokonania przełomu, byliśmy w ubiegły poniedziałek na katowickim Torkacie.

Wśród publiczności, licznie zgromadzonej na lodowisku, znaleźli się zwykli awanturnicy, którzy niezadowoleni z rezultatu meczu, **obrzucili lodowisko butelkami i kamieniami, uniemożliwiając dokończenie meczu.**

Słusznie się stało, że kierownictwo zawodów postanowiło przerwać mecz, a następnie opróżnić „Torkat" z publiczności i dokończyć zawody przy „drzwiach zamkniętych". Słusznie się również stało, że awanturnicy, którzy wbrew dobrze pojętym zasadom sportowym, chcieli butelkami i kamieniami zamienić stadion sportowy na teren karczemnych burd, że tacy jak: **Alojzy Stawowy, Gerard Baldy, Ginter Walczak, Hubert Ulczok, Paweł Robacz, Herbert Grupa** i inni zostali zatrzymani i obecnie już nie przed władzami sportowymi, ale przed sądem odpowiedzą za swe karygodne występki!

No tym właśnie można by zakończyć omówienie smutnych zajść jakie miały miejsce na katowickim »Torkacie«. Chcemy jednak szerzej potraktować to zagadnienie, aby uprzytomnić szerokim masom związkowców, członków klubów sportowych i aktywowi sportowemu; że z większą niż dotychczas siłą i energią należy przystąpić do realizowania doniosłych uchwał Biura Politycznego KC PZPR.

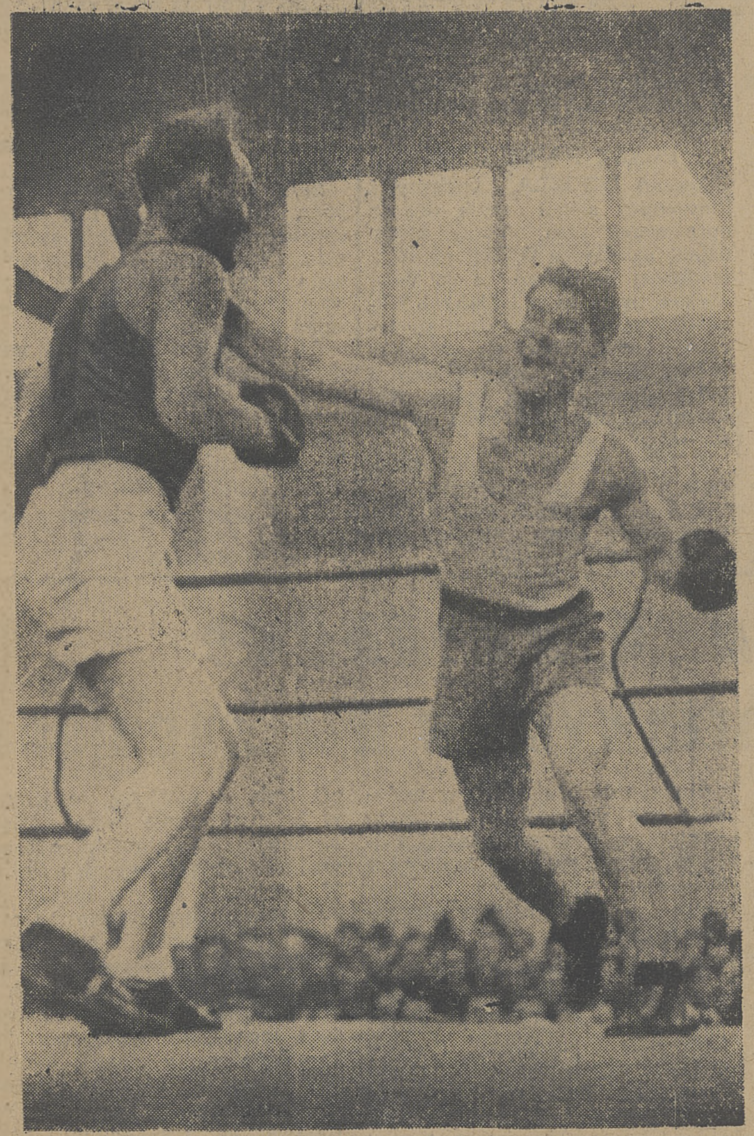
Trzeba konsekwentnie dążyć do tego, aby kluby i koła sportowe oraz stadiony i boiska stały się ośrodkami wychowania szerokich mas, oddziaływania na nich, aby coraz głębiej przenikało do psychiki ludzi pracy zrozumienie, że w Polsce Ludowej chcemy wychować nowy typ sportowca, biorącego przykład z wspaniałych osiągnięć sportowców radzieckich, godnie występujących na arenie sportowej.

Dotyczyć to ma zarówno tych, którzy uczestniczą w zawodach, jak i tych którzy zapełniają tłumnie trybuny sportowe, jako widzowie.

Możemy sobie otwarcie powiedzieć, że czeka nas jeszcze w tej dziedzinie trudna i odpowiedzialna praca.

Zaniedbania z okresu panowania rządów kapitalistycznych tkwią jeszcze w naszym sporcie dość głęboko. Trzeba więc dołożyć starań, aby zaniedbania te i stare nawyki wykorzenić, a wówczas nie będziemy świadkami przykrych zajść i złego zachowania się widzów, jak to

DOKONCZENIE na STR. 2



Nawara (Stal) w walce ze swym niezbyt groźnym przeciwnikiem Rudzkim (Gwardia).

Obrady Plenum ZG AZS

WARSZAWA. W Warszawie obradowało rozszerzone plenum Zarządu Głównego Akademickiego Zrzeszenia Sportowego.

Na wstępie obrad przewodniczący ZG AZS — poseł Szałkowski wygłosił referat pt. „Komitety Kultury Fizycznej i nasze zadania w planie 6-letnim".

Po omówieniu przemian, które wprowadziły sport polski na nowe drogi rozwoju, mówca scharakteryzował rolę i zadania sportu akademickiego w planie 6-letnim:

„Przed AZS-em stoi zadanie realizacji powszechnego wychowania fizycznego, realne i rzeczywiste umasowienie sportu, będące zarazem narzędziem walki klasowej o nowy, socjalistyczny sport na wyższych uczelniach — powiedział poseł Szałkowski. — Głównym zadaniami AZS w szecioletnim planie sportowym są:

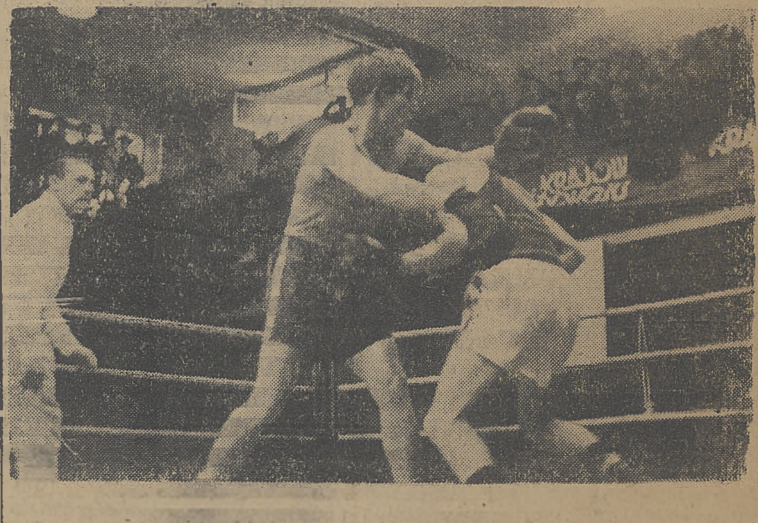
powszechny obowiązek wychowania fizycznego na wszystkich wyższych uczelniach, należyte wyszkolenie ideologiczne i fachowe kadry instruktorskiej; współzawodnictwo w kołach i klubach akademickich oraz powiązanie rozwoju kultury fizycznej z przysposobieniem wojskowym i zagadnieniami obronności kraju.

W poczynaniach swych sport akademicki będzie się opierał na doświadczeniach radzieckiego Komsomołu, którego wzory będą podstawą w pracy aktywu sportowego AZS".

Następnie przewodniczący ZG AZS — Straszak, wygłosił referat, pt.: „Ocena i wytyczne działalności kół sportowych"

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele poszczególnych zarządów środowiskowych.

R-1-12021



Dnia 26 lutego 1950 r. w sali „Ogniska" w Warszawie rozegrany został mecz bokserski między drużyną czechosłowacką „Sokol Hranice" a zespołem „Gwardii" Ia. Mecz zakończył się zwycięstwem „Gwardii" w stosunku 12:4.

Na zdjęciu spotkanie pięściarzy wagi muszej: Majdloch (CSR) — Frąckowiak (Gwardia). Zwyciężył na punkty Majdloch.

Tych czternastu wywalczyło mistrzowski tytuł



St. Szlendak, E. Kocząb, M. Kasprzycki, B. Prorok, J. Zieliński, A. Preisner, St. Csorich, E. Lewacki, M. Jerzak, M. Burda, S. Janiczko, Z. Nowak, R. Pociecha, Z. Skotnicki

W Chorzowie działa ZKS Budowlani

AKS — *trawiony gorączką złych tradycji* należy już do przeszłości

„Nadużycia w AKS-sie". „Kto zarobił na budowie trybuny?" „Prezes klubu pod zarzutem dokonywania nieuczciwych transakcji". Oto tytuły, którymi pisma sportowe zawiadamiały opinię o sytuacji, jaka wytworzyła się w chorzowskim AKS-sie jesienią 1948 roku.

Klub, o tradycji nie przynoszącej zaszczytu, schronił się pod skrzydła opiekuńcze Związku Zawodowego Budowlanych, ale w jego kierownictwie znaleźli się kontynuatorzy przedwojennych machlojek, kombinacji, nadużyć. Było rzeczą jasną że bez radykalnych kroków, bez odcięcia się od tych ludzi i od tych tradycji, Chorzów nie będzie mógł chlubić się posiadaniem poważnej, dobrze pracującej organizacji sportowej.

Nadzwyczajne walne zebranie AKS-u powołało wiosną 1949 do steru szereg nowych ludzi. Do zarządu weszli autentyczni reprezentanci Związku Zawodowego Budowlanych, działacze, którzy nie mieli może wielkiej rutyny, doświadczenia w kierowaniu klubem, ale przepełnieni byli dobrą wolą i chęcią przestawienia klubu na nowe tory zdrowej działalności.

Ci przystąpili z miejsca do uporządkowania spraw organizacyjnych stwarzając możliwości kontynuowania działalności sportowej.

OSUSZANIE BAGNA

Klub borykał się z poważnymi trudnościami. Dziedzina gospodarki finansowej za czasów panowania imć Staworzyńskiego przedstawiała istne bagno. Nawet prokuratura, która ujęła w swe ręce dochodzenie przeciw niesławnemu prezesowi — z trudem dawała sobie radę z odcyfrowaniem przebiegu gospodarki finansowej.

Ale nie zrażając się przeciwnościami nowi członkowie zarządu z poświęceniem wyprowadzali klub ze stanu kompletnej anarchii i chaosu. A na przeciwności natrafiali i w łonie samego zarządu, gdzie obok uczciwych, ofiarnych działaczy, pozostali również figuranci, pseudo - działacze, którzy tylko formalnie pogodzili się ze zmianami jakie zaszły w klubie.

REKONWALESCENCJA

Powoli AKS Budowlani stawał się klubem odpowiadającym potrzebom i interesom sportu związkowego, interesom mas pracujących Chorzowa. W sekcjach, po okresie gwałtownego kryzysu, następowała faza rekonwalescencji, jak po długiej, ciężkiej chorobie. Latem 1949 piłkarze odsunęli od siebie widmo spadku. Szczypiorniści zdobyli mistrzostwo ligi. Rozwijała się sekcja lekkoatletyczna, powołano sekcję motocyklową. Klub rozszerzał zasięg swej działalności. Wzmacniał się.

Walne zebranie, które odbyło się w niedzielę 26 lutego zamknęło definitywnie okres oznaczony najpierw nazwiskiem Staworzyńskiego.

W swoich wędrówkach po zebraniach kół i klubów sportowych, szczególną uwagę poświęciliśmy klubowi chorzowskiemu. Nie ma co ukrywać. — Z jednej strony docenialiśmy w pełni olbrzymie możliwości rozwojowe, jakie przed nim stoją i ofiarną pracę kilku ludzi z kierownictwa, trudno się jednak było z drugiej strony wyzbyć obaw, że nie do ostatka przezwyciężone zostały złe, fatalne tradycje, których źródeł należy szukać w latach przedwojennych.

NA ZEBRANIU

Blisko czterysta osób zasiadło na sali obrad. Widzieliśmy wśród nich czynnych piłkarzy, szczypiornistów, lekkoatletów i lekkoatletki, motocyklistów, widzieliśmy członków kół sportowych przy przedsiębiorstwach budowlanych, przodowników pracy. Z Warszawy przybył sekretarz generalny Zrzeszenia Budowlanych Opiłowski, członek Sportowej Rady WF i Sportu — Rajchman. Obecni byli przedstawiciele wojewódzkich władz Partii ZHP Związków Zawodowych WUKF.

REFERAT I DYSKUSJA

Uczestnicy zebrania z uwagą wysłuchali referatu, o zadaniach i celach sportu związkowego, wygłoszonego przez znanego piłkarza, kapitana pierwszej drużyny — Wieczorka. W dyskusji pierwszy zabrał głos ob. Skubiś z PPB 4. Po dokonaniu ostrej analizy przedwrześniowej kultury fizycznej i zasad na jakich oparty był sport, ob. Skubiś nie wahał się wytknąć braków, ujawnionych w pracy sportu związkowego.

— Organizacje terenowe Związków Zawodowych nie zawsze doceniały wagę zagadnień kultury fizycznej. Stwierdzić trzeba — mówił Skubiś, iż koła sportowe przy naszych placówkach, tak ważne ogniwa sportowe, nie były otoczone właściwą opieką. A przecież robotnicy garną się do sportu, młodzież pragnie by stworzono jej większe niż dotąd możliwości rozwoju fizycznego.

Niedostateczna — zdaniem mówcy, była również praca ideologiczna w klubie. Dało się stwierdzić, że wielu sportowców nadal jeszcze ogranicza swój udział w życiu klubu wyłącznie do przychodzenia na

Pięknie mówił o roli klubu —

treningi względnie zawody.

przedstawiciel WUKF — R. Cieśliński. Sam — czynny przed laty sportowiec — wskazywał na olbrzymią różnicę w opiece, jaką otacza się dziś sport i zawodników, a której nie było przed wojną. Mówił o zadaniach klubu, który winien być kuźnią charakteru, szkołą świadomości politycznej i obywatelskiej, winien stanowić mocne ogniwo frontu walki o sprawiedliwość społeczną i pokój.

W dyskusji nad referatem omawiano podstawowe zagadnienia sportowego ruchu związkowego, sprawy wychowania ideologicznego, sprawy upowszechnienia kultury fizycznej, umasowienia sportu, powiązania klubów i kół sportowych z życiem klasy robotniczej z życiem zakładów pracy.

Wyczerpujące, sprawozdanie z działalności klubu złożył prezes — Fidali. Nie sposób na tym miejscu choćby pobieżnie powtórzyć za sprawozdaniem pozycje rachunku strat i zysków niespełna rocznej działalności. Trzeba natomiast podkreślić, iż sprawozdawca dokonał samokrytycznej oceny pracy zarządu, który obok realnych, łatwo dostrzegalnych osiągnięć, miał również braki. Należała do nich słaba kontrola wykonywania podejmowanych uchwał, niedostateczna opieka nad wszystkimi sekcjami, i podobnie niezadawalająca łączność między kierownictwem, a członkami klubu.

Szkoda, że nikt nie zechciał wziąć w obronę zarządu przed tymi, niekiedy zbyt ostrymi samooskarżeniami. Szkoda, że nie zwrócono uwagi na fakt, iż zarząd pozornie tylko pracował w komplecie, w rzeczywistości bowiem składał się, jak to wspomnieliśmy na wstępie również z figurantów, za których robotę wykonywać musiała szczupła garstka zapaleńców.

BRAKI I BŁĘDY

Dyskusja była niezmiernie charakterystyczna, dla przemian jakim uległ klub. Ob. Polaczek zwrócił np. uwagę na sprawę świetlicy, która tylko z tabliczki umieszczonej na drzwiach wskazuje przeznaczenie, zaniedbanego, nieuporządkowanego pomieszczenia. Apelował również, aby nowowybrany zarząd interesował się wszystkimi sekcjami, nie stwarzając faworytów.

Szczypiornista Toman zwracał uwagę, na trudności, z jakimi borykała się jego sekcja, a która bez pomocy skazana będzie na ograniczenie swej działalności w bieżącym sezonie.

— A będą do nas przychodzili członkowie kół sportowych? Jakże się nimi zaopiekujemy? — powiedział ten zawodnik.

Po odpowiedzi udzielonej na zakończenie dyskusji przez prezesa Fidali, dokonano wyboru nowych władz. Zebrani proponowaną przez komisję matkę listę członków nowego zarządu przyjęli w głosowaniu jednomyślnie.

WNIOSEK SPODZIEJI

W wolnych wnioskach, jako pierwszy zabrał głos znany piłkarz Spodzieja. Zaproponował on mianowicie, aby dla podkreślenia przemian, jakim uległ w ostatnim okresie klub, zmienić jego nazwę z AKS, na Budowlani Chorzów. Nieoczekiwanie sprzeciw wyraził Lecner, eks piłkarz. Powoływał się on na „bogate" i rzekomo „chlubne" tradycje AKS-u

... I REAKCJA LECNERA

Ostatecznie wystąpienie Lecnera nie mogło nas zdziwić. Osoba jego jest dość znana w kołach sportowych Chorzowa. Ten właściciel sklepu nie mógł się ze zrozumiałych względów pogodzić z faktem, że giną ostatnie ślady niesławnej pamięci AKS-u. Zbyt dobrze działo mu się w czasach, gdy właśnie AKS kierowany był przez inicjatywę prywatną i ona uprawiała w nim swoją politykę brudnych interesów.

Lecner wykazał zresztą charakterystyczną tępotę. Jemu wydawało się, że dopiero od chwili, gdy klub zmieni nazwę, zmieni również swój charakter. Nie dostrzegł, że zasadnicza zmiana dokonała się dawniej, gdy klub zerwał z przedwojenną tradycją wyrzucając za burtę Staworzyńskiego et consortes. Lecner nie dostrzegł zmian, bo klub stał się mu obcy. Lecner nie znał nowego nurtu klubu.

Lecner był jedynym, który mówił ale nie jedynym, który się sprzeciwiał. W głosowaniu przeciw wnioskowi postawionemu przez przedstawiciela sportowców, czynnego piłkarza padły w sumie 3 głosy. Były to głosy ludzi, którzy stracili rację bytu w sporcie i klubie, ludzi obcych duchowi sportu ludowego, ludzi czasów, gdy na boisku AKS rozbrzmiewał zadowolony z interesów głos Staworzyńskiego.

GŁOS NOWYCH CZASÓW

Jakby dla kontrastu z incydentem Lecnera, zabrzmiał głos znanego szczypiornisty Thiela, który podał projekt zorganizowania współzawodnictwa między sekcjami chorzowskich Budowlanych. Wniosek został jednomyślnie przyjęty. I ten głos Thiela był świadectwem nowych czasów, nowej epoki, był głosem nowego — ludowego sportu, w którym nie ma i nie będzie miejsca dla „mecenasów" w stylu Lecnera.

Budowlani rozpoczęli nowy etap w swej działalności. Można im tylko życzyć wielkich sukcesów!

* * *

We wtorek w siedzibie klubu, odbyło się zebranie zarządu Budowlanych Chorzów, na którym zarząd ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — Fidali, I wiceprezes — Grycner, II wiceprezes — Imiela, III wiceprezes — Somerfeld, skarbnik — Knapik, zastępca — Olek, sekretarz — Dronia, zastępca — Kaliszowa, gospodarz — Krempa, zastępca — Nierobisz, członkowie — Szpałek, Kałużowa, Skubiś, Poniatowski, Wolfram, Niemiec, Wawrzyniak, Włodarczyk, Kwapień, Sąd koleżeński — przewodniczący — red. Tadeusz Bagier, Sitkiewicz, Surma, inż. Zadora, inż. Kwiatkowski.

Delegaci na okręgowe zebranie wyborcze: Kaliszowa, Imela, Somerfeld- Grycner.

Sprawy zasadnicze

DOKOŃCZENIE ze STR. 1

niestety zbyt często zdarza się jeszcze podczas zawodów.

Aby tego dokonać, trzeba doprowadzić do współdziałania aktywu sportowego, kierownictwa klubów, zawodników i całej publiczności. Zawodnicy odpowiednio pouczeni i wychowani przez kierownictwa klubów powinni oddziaływać na widzów w razie ich nieodpowiedniego zachowania się. Niestety trudno jeszcze wielu naszym sportowcom przełamać w sobie dotychczasowe nawyki, trudno im otwarcie przyznawać się, że byli gorsi od swych przeciwników. Że tego jednak można dokonać, świadczyć może przykład znanego boksera ANTKIEWICZA z Gdańskiej Gwardii, który na meczu w Katowicach przegrał swe spotkanie z Bazarnikiem. Gdy po meczu dyskutowano, czy werdykt sędziowski był słuszny, Antkiewicz sam, zgodnie z zasadami dobrego sportowca, odpowiednio wychowanego przez swój klub, oświadczył:

— Przegrałem walkę, gdyż zastosowałem złą taktykę. Wygrana Bazarnika była słuszna.

Inaczej natomiast reagował inny zawodnik, Osiecki, który w wadze koguciej przegrał spotkanie z Gołyńskim, również z gdańskiej Gwardii. Nastawiona szowinistycznie publiczność mimo słuszności decyzji sędziów, protestowała gwizdami i okrzykami. Jakże po sportowemu postąpiłby Osiecki, gdyby podszedł do mikrofonu i uspokoił swych zwolenników, krótkim stanowczym oświadczeniem, że przegrał swą walkę słusznie, gdyż był słabszy od swego przeciwnika. Zawodnik tego jednak nie uczynił, a publiczność awanturowała się, myśląc chyba, że w ten sposób wpłynie na dalsze decyzje sędziów.

Ten przykład przytoczyliśmy dlatego, aby wykazać, że niejednokrotnie roznamiętnioną publiczność sportową łatwo byłoby uspokoić przez godne wystąpienie zawodników, którzy niestety zbyt często sami ulegają wpływom widzów i nie potrafią uprzytomnić sobie, że ponoszą porażkę właśnie wskutek lepszego przygotowania przeciwnika, lepszej jego dyspozycji, bądź na skutek większego talentu rywala, a nie przez rzekomo złe decyzje sędziów. Wniosek jest jeden: trzeba wychować zawodników, budzić w nich przyzwyczajenia do szlachetnej rywalizacji, do obiektywnego patrzenia i obliczania swych możliwości.

Drugim problemem jest sprawa wychowania publiczności sportowej. Wydaje nam się, że takie zlikwidowanie zajścia na »Torkacie«, jak opróżnienie lodowiska z publiczności może w pewnym sensie odegrać rolę wychowawczą. Niech awanturnicy i reszta publiczności, która przecież toleruje ich wybryki, ponosi konsekwencje!

Trzeba naprawdę zająć się wychowaniem widzów, przy jednoczesnym surowym karaniu wszystkich tych, którzy swym postępowaniem zakłócają atmosferę prawdziwie sportową i wywołują gorszące burdy. Zajścia na »Torkacie« są sygnałem, że pracę tę trzeba rozpocząć jak najśpieszniej

Musimy bowiem pamiętać o tym, że powszechne wychowanie fizyczne i masowy sport w Polsce Ludowej, to pomnożenie sił budowniczych Polski Socjalistycznej, TO JEDEN ZE ŚRODKÓW WYCHOWANIA SPOŁECZEŃSTWA W DUCHU MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI SIŁ POSTĘPU, TO JEDEN ZE ŚRODKÓW WALKI O TRWAŁY I DEMOKRATYCZNY POKÓJ.

T. L.

Zdjęcia w bieżącym numerze: AR, A. BANDUCH, FP, MAKAREWICZ, „URSZULA" „OKA" i WŁ

Mecz Północ – Południe o puchar im. Kusocińskiego w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. Polski Związek Lekkoatletyczny zlecił Kieleckiemu OZLA organizację meczu *Północ — Południe* o puchar im. śp. Janusza Kusocińskiego, w dniu 18 maja br.

Kielecki OZLA powierzył z kolei urządzenie tego meczu częstochowskiemu podokręgowi lekkoatletycznemu, który propozycję tę przyjął.

Mecz Północ — Południe przyczyni się w dużym stopniu do popularyzacji na terenie częstochowskim lekkoatletyki.

6 „przykazań" wrocławskich lekkoatletów na sezon 1950

WROCŁAW. Nie powinno się zaczynać aktualnego przeglądu sił od historii. Dolny Śląsk — najmłodszy okręg polski, zwalnia od tej reguły.

Orkęg zawiązano w 1947 roku Tylko AZS, Pafawag i dwa kluby szkolne Juvenia i Czarni „odważyły się" na sekcje lekkoatletyczne.

— Kto będzie dawał na to pieniądze? pytali działacze starego typu i pchali fundusze w kupienie nowego boksera czy piłkarza, twierdząc, że on się przecież „skalkuluje".

Na szczęście kilku działaczy z mgr. Launerową, prof. Strzeleckim, A. Małeckim, a potem prof. Świrczyńskim na czele nie zraziło się trudnościami. **W sezonie 1948-49 powstają sekcje przy wielu klubach.** Młodzież wychodzi na boisko. **Idzie praca wszerz.** Z pomocą przychodzi nie tylko WUKF **— ale wyciągają dłoń do lekkoatletów Związek Bokserski, Piłkarski i Budowlani",** służąc dotacjami finansowymi. Prasa dolnośląska nie szczędzi również pomocy.

W rezultacie Dolny Śląsk zarejestrował w PZLA w tym sezonie **16 sekcji skupiających około 500 lekkoatletów i ponad 100 zaawansowanych ekkoatletek.**

WROCŁAW WZOREM DLA „PROWINCJI"

We Wrocławiu jest najlepiej. **AZS** jest mistrzem okręgu. Akademikom zagrażają **Spójnia, MKS, Czarni,** mający doskonałe zawodniczki i **WKS Legia.** Młode sekcje mają **Gwardia, Ogniwo,** coraz silniejsza **Stal** i **Związkowiec.** Zgłaszają się w tym roku Budowlani i reaktywuje działalność opartą na nowych podstawach organizacyjnych **MKS Juvenia.**

Na prowincji doskonale dają sobie radę Górnik Sobięcin, Górnik Biały Kamień, Górnik Podgórze, Włókniarz Nowa Sól, Włókniarz Dzierżoniów, Ognisko Jelenia Góra, Związkowiec Karpacz i Włókniarz Mysłakowice. Jak widać lekkoatletyka ruszyła wszerz. Porwała masy młodzieży.

Na podkreślenie zasługuje praca nad szkoleniem sędziów i kierowników sekcji. Prezes WROZLA prof. Strzelecki, trenerzy Cejzikowa i Małecki przeszkolili około 80 sędziów. **Wielkie usługi oddają na tym polu słuchacze Studium WF.**

NAJLEPSI NA BOISKACH

Jeżeli mierzyć wyniki według tabeli fińskiej, lista dziesięciu najlepszych lekkoatletów Dolnego Śląska wygląda następująco:

Za skok o tyczce 3,80 Małecki Marian (Spójnia) uzyskał 818 pkt., wyprzedzając swego brata Alfonsa, który ma 814 pkt. — za bieg 100 m. w czasie 11.1. Trzecim jest Sucheński (AZS) za skok 6,98 — 799 pkt. Na dalszych miejscach Lipiec (AZS) 51,5 na 400 m. Kuśmirek (Spójnia) 4,13,5 na 1.500 m. (772 pkt.), znów Lipiec za 21,9 na 200 m. (768 pkt.) Piechura 58,6 w biegu na 400 m. płotki.

Po nim następują dwaj biegacze na długie dystanse Czerniak (Legia) i Mielczarek (Gwardia). Skoczek Masior (Czarni) 175 cm.

Oddzielną punktację trzeba postawić Małeckiemu, mistrzowi Polski w wielobojach, który zebrał 2015 pkt. w pięcioboju i 5730 w 10-boju.

WŚRÓD KOBIET — MŁODOŚĆ

Ostatni sezon stał pod znakiem juniorek. Najlepszym klubem okręgu byli „Czarni". **Piszemy byli, ponieważ w Świdnicy wyrósł wrocławiakom rywal w postaci koła AZS.** Nie wiadomo jak będzie wyglądała w tym roku bezpośrednia walka tych klubów tym bardziej, że AZS wystawi połączone siły świdnickie i zawodniczki coraz ruchliwszego Studium WF. **Najlepsze wrocławianki to mistrzynie Polski Rączewska (Czarni) i Paszkówna (Ogniwo),** Wilhelmi, Kufelówna. Stępowska, (Czarni) Górecka, Makowska, Lipińska (Świdnica) Skoczeniówna (Jel. G.) Buśkówna (N. Sól).

Wszystko to młodzież przeważnie chodząca jeszcze w mundurkach szkolnych. Z niej to przez całą zimę montowała zespoły trenerka i opiekunka młodzieży — Cejzikowa, której lekkoatletyka kobieca zawdzięcza we Wrocławiu bodaj że wszystko.

Najlepsze wyniki:

Skok w zwyż: Rączewska i Paszkówna po 145 cm. **W dal:** Paszkówna 4,85, Rączewska 4.80, Buśko i Barylanka 4,53. Zychówna, Dtjsiówna i Stępowska 4,50. **Kula:** Zimlochowa 10,93. Struszyńska 9,98. Krysińska 9.56. **Oszczep:** Stępkowska 28,57. **Biegi 60 m:** Kufelówna i Wilhelmi po 8,2. Machowska, Lipińska, Rączewska, Zychowska — 8,3. **200 m.** Górecka, 29. **100 m.** Kufelówna, Paszkówna i Stępkowska 13,4. **500 m.** Górecka 1,25,3. **W trójboju** Paszkówna 112 pkt. **Pięciobój:** Stępkowska 149.

PLANY NA ROK 1950

Zarząd WROZLA, trenerzy i kierownicy sekcji mają dobrze opracowany plan. **Teraz, kiedy dzięki powstaniu GKKF odpadną trudności finansowe, a co ważniejsze, praca ludzi oddanych lekkoatletyce dozna moralnej pomocy, — kiedy wejdą do zarządów ludzie wyrobieni ideologicznie i pełni zapału, można będzie wykonać ambitny plan, który streszcza się w 6 punktach:**

1. Przy każdym klubie stworzyć sekcję lekkoatletyczną.

2. We wszystkich kołach przy warsztatach pracy wszcząć propagandę lekkoatletyki.

3. Wciągnąć niestowarzyszoną młodzież do klubów.

4. Otoczyć opieką moralną i materialną, zapewniając nadzór lekarski, młodzieży wsi i miasteczek dolnośląskich.

5. Wezwać do współzawodnictwa na polu wyczynowym i umasowienia lekkoatletyki zaprzyjaźnione okręgi: śląski, opolski i poznański.

6. Otoczyć specjalną opieką kadrę reprezentacyjną WROZLA, uważając ją za przodowników rodziny lekkoatletycznej.

Cz. Ostańkowicz

Święto K. F. na Śląsku

1 marca odbyła się w Wojewódzkim Urzędzie Kultury Fizycznej w Katowicach czwarta konferencja Komitetu Święta Kultury Fizycznej. W czasie konferencji między innymi nakreślono program dla wojewódzkiego Święta Kultury Fizycznej.

Święto Kultury Fizycznej obchodzone będzie w Katowicach w okresie od 19 do 25 6. 1950 r.

19. 6. Wyścigi kolarskie drużynowe zrzeszeń sportowych.

20. 6. i dni następnych, turniej tenisowy indywidualny dla członków Zrzeszeń Sportowych.

22. 6. Turniej szermierczy indywidualny.

23. 6. i dni następnych mistrzostwa lekkoatletyczne i w grach sportowych szkół, zawody strzeleckie. Pierwsza część błyskawicznego turnieju piłkarskiego Zrzeszeń Sportowych. Pokaz gimnastyki na przyrządach.

24. 6. Zawody pływackie, międzyzrzeszeniowa sztafeta pływacka na Buglowiźnie. Finałowe rozgrywki lekkoatletyczne i w grach sportowych szkół średnich. Turniej siatkówki męskiej i żeńskiej Zrzeszeń Sportowych.

25. 6. odbędą się centralne uroczystości Święta Kultury Fizycznej w Katowicach.

Planowanie i kontrola *to żelazne prawo* działalności sportowej

Akcja wyborcza do władz klubów i kół sportowych obok braków w dziedzinie organizacyjnej, jak również w doborze kadr wykazała zarazem, że nasi działacze nie doceniają tak ważnej sprawy, jaką niewątpliwie w pracy klubów sportowych winna być zasada PLANOWANIA.

We wszystkich dziedzinach naszego życia obowiązuje przecież zasada planowania. Kluby i koła sportowe oraz ich wyższe szczeble organizacyjne, Zrzeszenia Związkowe nie są przecież instytucjami oderwanymi od życia. I one więc powinny planować swą pracę, a co najważniejsze planowanie to uzgadniać i zaznajamiać z nim wszystkie oddolne ogniwa, oraz dopilnowywać przeprowadzenia kontroli wykonania tych planów.

Cóż wykazały wybory do klubów i kół sportowych. Na podstawie składanych sprawozdań z działalności, jak również z przedstawionych najczęściej prowizorycznych wytycznych do pracy w przyszłości, stwierdzić można było, że przeważnie praca prowadzona jest dorywczo, że niekiedy zorganizowanie takiej, czy innej imprezy przysłania działaczom widok na perspektywę całokształtu pracy.

Nic dziwnego, że w tych warunkach trudno jest mówić o prowadzeniu pracy mającej na celu wzmocnienie organizacji klubów i kół sportowych, uaktywnienie ich działalności, zwiększenie kadr działaczy i w ogóle upowszechnienie idei wychowania fizycznego i sportu.

ŻELAZNE PRAWO DZIAŁALNOŚCI SPORTOWEJ

Musimy sobie więc powiedzieć wyraźnie, że ŻELAZNĄ ZASADĄ, którą winni przestrzegać wszyscy działacze sportowi, musi być planowanie pracy na odcinku kultury fizycznej. Dotyczy to nie tylko zrzeszeń sportowych, które przecież układają już ramowe plany pracy na okres całego roku, ale również ta zasada powinna być przestrzegana przez wszystkie bez wyjątku kluby związkowe i koła sportowe.

Kierowniczy aktyw sportowy, ustalając plan, choćby w zasadniczych punktach obejmujących działanie w danym okresie czasu, czy to w miesiącu, kwartale lub roku — będzie miał perspektywę rozwoju swej organizacji, a zarazem świadomość czego ma dokonać i jakie zmobilizować do tego środki.

PLANY POWINNY DOCIERAĆ DO OGÓŁU SPORTOWCÓW

Opracowywanie planów pracy w dziedzinie kultury fizycznej i sportu nie jest jedynym warunkiem właściwego działania organizacji sportowych i ich kierownictwa. Nie wystarczy bowiem, aby plan został opracowany i jako taki spoczął najspokojniej w biurkach członków zarządu w lokalach klubowych.

Trzeba, aby z planem tym zapoznał się ogół sportowców, a więc wszyscy członkowie klubu, czy też koła sportowego. Oni bowiem, ich uczestnictwo w pracy danego ogniwa sportowego decyduje przecież o całokształcie działalności, o podwyższeniu poziomu pracy i o uzyskiwanych rezultatach.

Jeżeli w ten sposób prowadzona będzie praca w kierownictwach zrzeszeń, klubów i kół sportowych, to wówczas niewątpliwie w niedługim czasie uwidocznią się lepsze niż dotychczas rezultaty w dziedzinie upowszechniania kultury fizycznej.

ZASADA KONTROLI WYKONANIA PLANU

W pracy związkowej obowiązuje zasada kontroli wykonania. Kluby, zrzeszenia i koła sportowe są przecież ogniwami Związków Zawodowych. Nie ulega więc kwestii, że i je obowiązuje zasada kontroli.

Tylko bowiem wówczas, gdy będziemy kontrolować wykonanie uchwał zarządów klubów i kół sportowych i badali szerokie masy sportowców, możemy oczekiwać pozytywnych rezultatów pracy.

Sportowcy związkowi winni tak jak wszyscy związkowcy przestrzegać wytycznych CRZZ, które mówią o konieczności dokonania przełomu w stosowaniu ustawicznego i ciągłego kontrolowania wykonania.

Wyższy styl pracy wymaga bowiem pogłębienia odpowiedzialności osobistej za konkretny odcinek pracy.

Mówi o tym wyraźnie uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR, stwierdzająca, że:

»Kontrola nie może ograniczać się tylko do sprawdzania, czy i w jaki sposób wykonano dyrektywy wyżej stojących instancji. Musi ona również obejmować sprawozdania z wykonania uchwał, przyjętych przez niżej stojące instancje i organizacje podstawowe. Musi się ona wreszcie nierozdzielnie wiązać z okazywaniem pomocy niżej stojącym organizacjom w realizacji uchwał«.

SPRZYJAJĄCY MOMENT

Jesteśmy w okresie, kiedy organizacje sportowe opracowują plany swej pracy. Trzeba więc również ten okres wykorzystać do zaznajomienia ogółu członków związkowych klubów i kół sportowych z wytycznymi tych planów i głównymi imprezami, jakie robotniczy sport zamierza zorganizować w bieżącym roku.

Świetlice związkowe powinny się właśnie stać terenem, gdzie sportowcy mieliby okazję w toku pogadanek i w dyskusji zaznajamiać się z planami i w ogóle z potrzebą planowania.

Trzeba tylko, aby jak najspieszniej pomyślał o tym aktyw sportowy i wszyscy działacze, którzy jeszcze nie raz myślą błędnie, że wystarczy, aby o tym co robić ma w ciągu całego roku ich klub czy koło wiedzieli tylko oni sami.

Niebawem rozpocząć się ma sezon sportowy, sezon pełnej pracy klubów i kół. Trzeba więc wykorzystać ten okres i jeszcze przed rozpoczęciem sezonu postawić przed sportowcami zaagdnienie planowania, a wówczas niewątpliwie przekonamy się, że uzyskiwane w ciągu sezonu rezultaty będą lepsze od dotychczasowych. Trzeba tylko chcieć spróbować.

WUEL

Blaski i cienie Ludowych Zespołów Sportowych w Wielkopolsce

W ostatnich miesiącach województwo poznańskie wysunęło się na jedno z pierwszych miejsc w Polsce w organizowaniu Ludowych Zespołów Sportowych. Po początkowym okresie, w którym chodziło o objęcie siecią Ludowych Zespołów Sportowych jak największej ilości gromad wiejskich, przystąpiono obecnie do podniesienia wyszkolenia poziomu sportowego entuzjastycznie garnącej się do sportu młodzieży.

Kierownictwo wychowania fizycznego i sportu na wsi spoczywa w ręku Związku Samopomocy Chłopskiej pośrednio, a bezpośrednio sprawują je Rady Sportu Wiejskiego, w skład których wchodzą przedstawiciele Związku Młodzieży Polskiej, Służby Polsce, Spółdzielczości, Związków Zawodowych, Związków Zawodowych Pracowników i Robotników Rolnych, oraz z urzędu dyrektorzy Kultury Fizycznej.

W okresie od marca do maja roku ubiegłego powołane zostały powiatowe Rady Sportu Wiejskiego i równocześnie z nimi — Gminne Rady Sportu Wiejskiego. Poważnym niedociągnięciem przy powoływaniu tych Rad było powierzanie odpowiedzialnych stanowisk ludziom pełniącym cały szereg najróżniejszych funkcji, oraz ludziom nie znającym się na sporcie.

To było głównym powodem, że Powiatowe i Gminne Rady Sportu Wiejskiego w województwie poznańskim nie rozwinęły dotychczas poważniejszej działalności, pracują chaotycznie, bezplanowo, a w wielu wypadkach stanowią martwą pozycję.

Małe jest rówież jeszcze zainteresowanie odcinkiem sportowym — terenowych ogniw Związku Samopomocy Chłopskiej i Związku Młodzieży Polskiej, zwłaszcza ZMP mogłoby i powinno poprzez swoje koła ożywić i zainteresować szerszy ogół młodzieży wiejskiej, sportem i kulturą fizyczną.

Zupełnie np. nie interesuje się sportem ZMP w powiecie chodzieżskim. Nie lepiej wygląda praca Powiatowych Rad Sportu Wiejskiego w powiecie *konińskim* i opieka Związku Młodzieży Polskiej nad LZS-ami w Zielonej Górze i Gorzowie.

Obok zespołów rozwijających się słabo, mamy jednak i zespoły dobre, których praca stwarza realne warunki do dalszego rozwoju sportu wiejskiego w województwie poznańskim. Pierwsze miejsce w pracy sportowej zajmuje Kępno, gdzie do Ludowych Zespołów Sportowych należy około półtora tysiąca dziewcząt i chłopców.

Dobrymi wynikami może się wykazać również powiat ostrowski, który skupia w szeregach Ludowych Zespołów Sportowych dziewięćset jedenastu członków. Trzecie miejsce zajmuje powiat jarociński — osiemset czterdziestu członków i czwarte miejsce powiat wschowski — 293 członków. Poza tym należy wymienić powiat Wolsztyn i powiat Szamotuły.

Z indywidualnych gromad na uwagę zasługuje Mosina, która posiada 4 zespoły ludowe. Opieka, jaką nad nimi roztacza Związek Samopomocy Chłopskiej może posłużyć jako przykład wszystkim innym oddziałom związku w województwie poznańskim.

Spośród licznych Ludowych Zespołów Sportowych w powiecie szamotulskim na wyróżnienie zasługuje zespół w Obrzycku. Chociaż powstał on później, niż inne w powiecie, to jednak w krótkim czasie zdołał, dzięki ożywionej działalności, uplasować się na pierwszym miejscu. W minionym sezonie letnim zespół ten rozegrał ogółem 18 meczów piłkarskich, kilkanaście spotkań piłki ręcznej, brał udział w Biegach Narodowych i Marszach Jesiennych. W imprezach tych startowało ponad 700 zawodników z całej gminy. Współpraca Ludowego Zespołu Sportowego z Gminną Radą Narodową jak i z Gminną Spółdzielnią Związku Samopomocy Chłopskiej, układa się bardzo dobrze.

Ogólne kierownictwo nad Ludowym Zespołem Sportowym w Obrzycku sprawuje Podstawowa Organizacja Partyjna.

W Ludowym Zespole Sportowym przy majątku Państwowych Gospodarstw Rolnych w Wieńcu pow. Mogilno prym dzierżą kobiety, nie tylko dlatego, że pracą zespołu kieruje żona średniorolnego chłopa, ale dlatego, że olbrzymią większość członków LZS-u stanowią córki miejscowych robotników rolnych.

Zbiegniew Namysłowski.

O północy przy drzwiach zamkniętych

Związkowiec KTH wywalczył tytuł mistrza

zwyciężając Górnika 10:1

ZWIĄZKOWIEC (KRYNICA) — GÓRNIK (JANÓW) 10:1 (2:1, 5:0, 3:0)

ZWIĄZKOWIEC: Szlendak, Prorok, Kasprzycki, Jerzak, Csorich Lewacki, Janiczko, Burda, Nowak. GÓRNIK: Gburek I, Badura, Langner, Ulman, Poleś, Gansiniec, Gburek II, Wróbel II, Wróbel I, Wróbel III, Kępny.

Bramki dla Związkowca zdobyli: Csorich i Lewacki po 3, Burda 2, oraz Nowak i Kasprzycki po 1. Honorowy punkt dla pokonanych uzyskał Gansiniec. Sędziowali Michalik (Kraków) i Zarzycki (Warszawa). Widzów około 10 tysięcy.

W notatkach reportera sportowego rzadko na ogół spotyka się obszerniejsze wzmianki o widowni. Zwykle bywa tak, iż podaje się tylko do wiadomości czytelników suchą cyfrę obecnych.

IMPONUJĄCE ZAINTERESOWANIE

Na dodatkowym spotkaniu hokejowym o tytuł mistrza Polski obserwowało wysiłki hokeistów krynickiego Związkowca i Górnika Janów około 10-ciu tysięcy widzów więc liczba jak na dzień powszedni niespotykana. Wystawia to doskonałe świadectwo popularności tego bezsprzecznie pięknego sportu. Hokej sięgnął korzeniami głęboko w śląską ziemię i wywołuje rosnące z każdym dniem zainteresowanie.

O miłośnikach hokejowych przeżyć pisaliśmy prawie we wszystkich sprawozdaniach z turnieju, który skutkiem remisu w meczu Związkowiec — Górnik (5:5) doczekał się jednodniowej prolongaty.

Podkreślaliśmy serdeczną sympatię większości widzów darzących w przeważającej mierze względami przedstawicieli Śląska — górników z Janowa. Zespół Janowa w tym klimacie uwielokrotniał wysiłki, gromiąc rywali przekonywująco a w trzecim meczu dzieliły go zaledwie trzy minuty od zapisania się w kronice sportowej w rubryce mistrz Polski na rok 1950.

WYCZERPANY AKUMULATOR

Ogromny impet, którym zwalczano przez prawie trzy spotkania przeszkody na drodze do pierwszego miejsca, zmalał w ostatniej tercji, a w końcowych minutach dzielni górnicy nie mogli już skutecznie przeciwstawić się kryniczkiej nawalnicy, zwłaszcza, że wykluczenia z gry zmniejszyły liczbowo ich słabnące szeregi. Mimo to widownia trafnie rozumując, że „janowski akumulator" nie może już wskrzesić z siebie nawet 50 procent normalnych możliwości, z godnością przyjęła utratę pewnego jakby się mogło wydawać pierwszego miejsca w Polsce, a nawet, nie szczędząc także oklasków gościom, na które w pełni zasłużyli.

Również podczas rozstrzygającego spotkania, przez pierwszą tercję, stronnicy Janowa starali się, jak zwykle, dodać animuszu swoim pupilom, choć już wkrótce stało się jasne, że kryniczanie nie dadzą sobie wyrwać tytułu mistrzowskiego.

Trzeba stwierdzić, iż prawie wszyscy oczekiwali zwycięstwa Związkowca. Mało było takich na szczelnie nabitych trybunach, którzy liczyli, że Górnikowi uda się zaskoczyć sympatycznych kryniczan.

Toteż wkrótce osłabł nieustający, wtórujący każdemu zagraniu pokonanych zbiorowy doping ich entuzjastów. Coraz to rzadziej zachęcano hokeistów Śląska, zwłaszcza, kiedy już w pierwszej minucie drugiej tercji Związkowiec ustalił wynik na 4:1. Szeroki ogół, który nie patrzył przez szkła lokalnego fanatyzmu, na przebieg meczu, pogodził się z takim stanem rzeczy. Nikt nie wierzył, by górnicy mogli się zdobyć na podobny zryw jak kryniczanie, którzy w poprzednim dniu zdołali jeszcze wyrównać, gdy Górnik przeważał różnicą trzech bramek.

CHULIGANI WKRACZAJĄ NA ARENĘ

Znalazło się jednak kilku nieokiełznanych, którym w ciasnych głowach nie mogło się pomieścić, że Górnik przegrywa.

Oni to właśnie zakłócili powagę mistrzostw, stawiając się w rzędzie najgorszych mącicieli spokojnej atmosfery toczących się rozgrywek.

Znalazło się nawet kilku chuliganów, obłąkanych ciasnotą własnych poglądów, których z rąk poleciały na lodowisko kamienie oraz butelka z wódką.

Smutne tylko, że potrafili oni dopiąć swego. Na 9 sekund przed upływem drugiej tercji, gdy wyczerpani zupełnie górnicy byli już na głowę pobici, sędziowie zmuszeni byli przerwać zawody i dopiero po 130-minutowej przerwie, wobec nikłej ilości widzów, ukończono ostatnie spotkanie tegorocznych mistrzostw Polski w hokeju na lodzie.

ZADANIE PONAD SIŁY

Drużynie z Janowa uśmiechnęła się wielka szansa w finale hokejowym. Dosłownie 180 sekund zabrakło jej do tego, by wypisać się na listę mistrzów Polski. Tak, w niedzielę wyślizgnęła się Górnikowi z rąk rzadka sposobność. Było to jednak ponad jego siły. Warto było oglądać jak pracowali kryniczanie, mimo, że trzeba było odrobić przewagę trzech bramek. Kto wie, czy w kraju znajdzie się drugi zespół, który potrafiłby dokonać podobnej sztuki. Świadczy to jak najlepiej o hokeistach z podkarpackiego uzdrowiska. Nie ugięli się oni pod ciężarem przeciwności i słusznie zrządził los, że doszło do decydującego meczu.

DLACZEGO 1:10

W dodatkowej rozgrywce unaoczniły się przede wszystkim, a może to kogoś nawet zdziwi, **warunki geograficzne** pracy aktorów tego spotkania. Z jednej strony ludzie wchłaniający ożywcze górskie powietrze, z drugiej pracownicy sztolni kopalnianych, którzy trzecią część życia spędzają głęboko pod ziemią, zajęci fizyczną pracą.

A poza tym, co nie stanowiło przecież dla nikogo tajemnicy, nowy mistrz Polski składa się z graczy lepiej jeżdżących na łyżwach, o dojrzalszej technice prowadzenia krążka i lepszym zrozumieniu budowania akcji.

„Pech" chciał, że tym razem lód był wprost idealny. Na nośnej tafli lodowej zmęczeni uprzednimi meczami, wicemistrzowie Polski, często bezradnie tylko patrzyli, jak kryniczanie składnymi pociągnięciami forsowali raz po raz osłabione punkty oporu.

Na domiar złego, **bramkarz Gburek I**, broniący bez mała przez cały sezon szczęśliwie, w tak doniosłej chwili podkreślił swoje tylekroć przez nas podnoszone braki. Oczywiście, że winić tylko jego, przypisać mu odpowiedzialność za klęskę, mijało by się z prawdą. Ale dwie do trzech bramek, to już tylko jego wyłączna zasługa.

TYLKO TŁO

Szybko, aż nazbyt szybko można było się przekonać, że strudzeni trzydniową batalią przedstawiciele Janowa dadzą tylko tło temu spotkaniu, na którym zarysuje się wyższość zwycięzców. Kryniczanie mieli swój dzień, zagrali świetnie we wszystkich liniach. Zresztą przeciwnik nie utrudniał im zbytnio zadania. **Nawet Gansiniec wykazał**, że długi sezon pozostawił wyraźne ślady na jego grze. W nielicznych tylko momentach mógł niespodziewanymi wypadami zachwycić publiczność. Były one jednak wolniejsze niż dawniej i dość łatwo likwidowane przez obrońców Krynicy.

KONCERT GRY KRYNICZAN

Wobec tego, że ślązacy pozwalali na wszystko, gracze Krynicy skwapliwie wykorzystali okazję, bezlitośnie rozprawiając się w dwucyfrowym stosunku z rywalem. Właściwie trudno mówić o jakichś błędach, potknięciach, ponieważ zwycięzcy może poza pierwszą fazą gry robili to, co im się podobało.

Toteż wyróżnić kogoś było by krzywdą dla partnerów. Cały bowiem zespół zagrał pierwszorzędnie.

FILM Z GRY

Pierwsza tercja nie zapowiadała tak wysokiej porażki Górnika. Kilka minut ostrożnego badania, aż wreszcze w 8 minucie jak zwykle nieschodzący ani na sekundę z lodu Csorich, wykorzystuje zamieszanie podbramkowe. Gra nabiera szybkości. Nic dziwnego, gdyż wspaniale przygotowana tafla lodowa wprost prosi się o to.

Jeszcze raz wstępuje otucha w serca widowni, życzącej by mistrzem Polski na rok 1950 był Górnik Janów.

Gansiniec ucieka (15 minuta), przez dwie strefy, strzela w odpowiedniej chwili i notujemy 1:1. Szybki kontr atak Związkowca wykorzystuje **Lewacki**. Krążek mija linię bramkową a nieudolny Gburek I ułatwił jeszcze zadanie długonogiemu lewoskrzydłowemu, przepuszczając krążek między nogami.

Wydarzenia pierwszej minuty gry drugiej tercji przesądzają sprawę zwycięstwa Związkowca. Dwa razy pod rząd zmusza **Lewacki** bramkarza Górnika do kapitulacji, a sędziego bramkowego do zapalenia czerwonego światełka. Linie ofensywne Krynicy spychają Górników na tercję obronną. Csorich prowadzi pierwszą linię do ataku, a w drugiej uwija się bezustannie Burda, najchętniej nawiązujący współprace z Nowakiem. W 10 minucie celne strzały **Nowaka i Burdy** podnoszą stan meczu na 6:1, a tuż przed przerwaniem spotkania, Burda po solowej akcji strzela celnie w róg bramki.

Po dwugodzinnej przerwie w układzie sił nic się nie zmienia. Zdeprymowani zawodnicy Zagłębia Węglowego bronią się, nie mogą jednak przeszkodzić, by Csorich (2) i Kasprzycki zapisali się na listę strzelców.

Nieliczni świadkowie kreowania nowego mistrza, żywo nagradzają oba zespoły, które nie dały się sprowokować kilku wichrzycielom, lecz ze spokojem i fair walczyły o miano mistrzowskiej drużyny Polski.

(wg)

Reprezentacja Śląska — Frysztat

Czechosłowacja 11:3 (2:1, 3:1, 6:1)

Śląsk: Bratek, Lazar Nowotarski, Skarżyński I, Ziaja, Skarżyński II, Jasiński, Masełko, Gojny i Wycisk.

Sokół: — Hejna, Kaczmarzyk, Popek, Drastich, Mikula, Siuda, Wicher, Lichnowsky, Vożniak, Mlodik, Vidlarz, Burda.

Bramki dla Śląska zdobyli: Skarżyński II — 5, Jasiński i Wycisk po 2, oraz Gojny i Masełko po 1. Dla Sokoła po jednej bramce uzyskali Kaczmarczyk, Wicher i Siuda. Sędziowali: Gorgol (Frysztat) i Trytko (Śląsk). Widzów około 2000.

Frysztaccy hokeiści, najbliżsi nasi sąsiedzi z za między granicznej, byli dobrym sparringpartnerem dla reprezentacji Śląska. Nie często bowiem nadarza się śląskiemu zespołowi rozgrywać mecze.



Ostatnio, przeładowany program imprez nie zezwalał na to. Toteż dobrze się stało, że zaproszono sympatycznych gości z pogranicza, choć poziom ich gry nie różni się wiele od umiejętności polskich drużyn, które w tym sezonie bezskutecznie pukały do wrót ligi państwowej. Są oni mistrzami okręgu cieszyńskiego za Olzą, a młody wiek pozwala im wróżyć duże postępy i poprawę pod każdym względem. Będą oni w przyszłości stanowić dobry zespół. Obecnie wykazują jeszcze wielkie braki, jednakże ambicją wyrównują wiele niedociągnięć z dziedziny technicznej i taktycznej.

Kombinowany zespół Śląska, zestawiony z zawodników Katowic, Siemianowic, Bytomia i Cieszyna nie musiał się zbytnio wysilać, by zwyciężyć w wysokim stosunku. Popełniono wszakże dość duży błąd. Miast skupić uwagę na zgraniu poszczególnych linii, hołdowano grze solowej — tym razem szczęśliwie wieńczonej bramkami. Szczególnie w trzeciej tercji, gdy przeciwnik osłabł, nawet mniej błyskotliwi gracze Śląska łatwo mijali dwóch — trzech Czechosłowaków, kończąc swobodnie przeprowadzone akcje celnymi strzałami. Należy żałować, że nie pomyślano o tym, by przy tej sposobności położyć nacisk na współpracę, na zazębienie formacji.

W drużynie gospodarzy wyróżnił się Skarżyński II. Odnieśliśmy jednak wrażenie, że zaniedbał ostatnio trening. Również zacięty i szybki Masełko mógł się podobać.

U gości na pierwszy plan wybijali się bramkarz Heina, oraz napastnicy Mlodik i Vidlarz, którym kilka razy udało się zainicjować dość przemyślane akcje.

Ogólnopolskie zawody saneczkarskie o puchar Karkonoszy w Szklarskiej Porębie

Szklarska Poręba. W niedzielę dnia 5 III br. odbędą się w Szklarskiej Porębie zawody saneczkarskie o Puchar Karkonoszy na trasie długości 5,800 m. W zawodach wezmą udział najlepsze kluby saneczkarskie Polski ze Związkowcem Karpacz, Włókniarzem Kowary, Unią ze Szklarskiej Poręby oraz AZS-em z Krakowa.

Trzy najważniejsze bramki

Cztery drużyny uczestniczące w finale spotkań hokejowych uzyskały razem 52 bramki.

* * *

Najlepszym strzelcem rozgrywek puli finałowej o mistrzostwo Polski w hokeju okazał się Wróbel I — 8 bramek. O jedną bramkę mniej strzelił kryniczanin Lewacki. Dwaj kierownicy ataków Związkowca — Csorich i Burda zdobyli po 6 bramek. Młodszy Wróbel czterokrotnie wpisał się na listę strzelców.

* * *

Trzy bramki zdobyte w turnieju zasługują na szczególną wzmiankę. Bramka strzelona przez Nowaka w ostatniej minucie gry meczu Związkowiec — Górnik utorowała kryniczanom drogę do tytułu mistrzowskiego.

Bramka, która padła ze strzału Osmańskiego w spotkaniu Kolejarz — Ogniwo zadecydowała o zajęciu trzeciego miejsca przez hokeistów Torunia.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o jedynej bramce zdobytej przez Ogniwo w walce z Górnikiem. Był to punkt honorowy, obrazujący zdolności strzeleckie krakowian. Nie dane im bowiem było w ciągu całego turnieju trafić więcej razy do bramki przeciwnika.

Tabelka końcowa mistrzostw Polski w hokeju na lodzie na rok 1950 z uwzględnieniem dodatkowego meczu Związkowiec — Górnik:
1) Związkowiec Krynica 4 gry, 7 pkt., stos. bramek 26:8.

2) Górnik Janów 4 gry, 5 pkt., st. br. 19:19.

3) Kolejarz Toruń 3 gry, 2 pkt., st. br. 6:15.

4) Ogniwo Kraków 3 gry, 0 pkt., st. br. 1:10.

Tajemnica sukcesów koszykarzy Ostrowa

Młodzi lubią atakować nie umieją się bronić

Nie było niespodzianek w ostatnich spotkaniach ligi koszykowej. Wszystko odbyło się tym razem zgodnie z przewidywaniami, a tabela nie uległa żadnym większym zmianom ani w czołówce, ani na ostatnich miejscach.

Leader tabeli rozprawił się gładko ze swoimi katowicko-krakowskimi przeciwnikami, dublując ich i deklasując zarazem. Poznańska „lokomotywa" rozpędziła się na dobre i prze niepowstrzymanie do wytkniętego celu, którym jest tytuł mistrzowski Czy uda się komuś ją jeszcze powstrzymać? W każdym razie będzie to niełatwa sprawa. Poznaniacy licząc się widocznie z możliwością, że o tytule może zadecydować stosunek koszy, zabezpieczają się pod tym względem i w ostatnich trzech spotkaniach wybitnie stosunek ten sobie poprawili.

Wice-leader *łódzka Spójnia*, również wygrała swoje spotkanie, uczyniła to jednak nie w tak wysokim stosunku jak poznaniacy.

Chimeryczna gdańska Spójnia opanowała się nieco po ostatnich porażkach i tym razem nie pozwoliła sobie wydrzeć zwycięstwa. Sukces ten jednak nie został osiągnięty ani w stylu, ani w formie, która pozwalałaby gdańszczanom różowo patrzeć w przyszłość.

Czwarty kandydat do mistrzostwa, warszawski AZS, tym razem pauzował.

Na listę zwycięzców z ubiegłej soboty i niedzieli wpisali się ponadto: toruński „Kolejarz", łódzki „Włókniarz" i ostrowski „Kolejarz".

Pierwszy dzięki doskonałemu finiszowi pokonał „Gwardię", drugi rozniósł wprost „Cracovię", a trzeci, podtrzymując przerwaną przez swego poznańskiego imiennika tradycję ostrowskiego boiska, pokonał zdecydowanie „Wartę".

Katastrofalny wprost poziom reprezentuje obecnie świętochłowicka „Stal". Poza Krawczykiem, który od zeszłego roku zrobił pewne postępy, nie ma w tej drużynie żadnego gracza na poziomie ligowym. Szkoda, że ślązacy nie wykorzystali szansy, jaką dawało im powiększenie ligi i nie pracowali nad sobą w celu utrzymania się w niej. Powrót zaś do ekstraklasy będzie bardzo trudny, zwłaszcza, że „Stal" nie posiada ani narybku, ani też odpowiedniego trenera, który by potrafił w najbliższym czasie narybek taki wyszkolić.

W związku z ostatnimi meczami, nasuwają się uwagi natury ogólnej. Spostrzeżenia te narzucają się przede wszystkim na podstawie wyników spotkania ostrowskiego i meczu „Włókniarz" — „Cracovia".

Na ostrowskim boisku zostawiła punkty poznańska „Warta". Przed tym jednak zostawili tam punkty również potentaci naszej koszykówki: łódzka „Spójnia" i warszawski „AZS". Jak to się stało, że zespoły przewyższające zdecydowanie gospodarzy pod względem umiejętności koszykarskich pomimo to z nimi przegrały? Odpowiedzi na to udzielił poznański „Kolejarz", który zwyciężył bezapelacyjnie.

W koszykówce wygrywa się nie tylko ofensywą, lecz także i defensywą. Ta defensywa zaś jest najsłabszą stroną wszystkich — oprócz „Kolejarza" P. — zespołów polskich. Skoro wszystko się udaje, zespół ofensywny będzie zwyciężał, kiedy jednak w tym mechaniźmie coś się popsuje, a drużyna nie potrafi ścisłą defensywą zdezorganizować przeciwnika, katastrofa gotowa.

Ducha ofensywy posiada prawie każdy młody człowiek. Kiedy ten młodzieniec staje się koszykarzem jego inklinacja ofensywna skłania go do jak najszybszego przyswojenia sobie tych głównie środków technicznych, które potrzebne są do atakowania. Sztuka obrony jako zbyt nudna, mało go interesuje. Ileż to talentów zmarnowało się głównie z tego powodu, że nie przeprowadziło w odpowiednim czasie należytego wyszkolenia defensywnego.

Jednym z przykładów takiego niedostatecznego wyszkolenia jest obecnie „Cracovia". Ta młoda, rokująca jak najlepsze nadzieje drużyna, może wcale nadziei tych nie spełnić. „Cracovia" opanowała tylko „obronę w piątkę" i systemem „każdy swego" absolutnie grać nie umie. Skoro krakowianie natrafią na zespół dobrze dysponowany strzałowo z półdystansu, muszą przegrać. Tak też było w niedzielę z „Włókniarzem".

Nie będziemy tutaj wymieniać wszystkich zalet systemu „każdy swego". Chcemy jedynie zwrócić uwagę na jedną z nich. System ten jest mianowicie najlepszą szkołą koncentracji, a ta w koszykówce odgrywa niepoślednią rolę.

A teraz przystępujemy do omówienia najbliższych spotkań.

Grać będą: w sobotę 4 III. w Poznaniu „Warta" — „Włókniarz", w niedzielę 5 III. w Poznaniu „Kolejarz" — „Włókniarz", w Krakowie „AZS" — „Cracovia", w Warszawie „AZS" W. — „Kolejarz" T., w Ostrowie „Kolejarz" O. — „Spójnia" G., w Katowicach „Stal" — „Gwardia".

Jak więc widzimy, również i tym razem nie ma spotkań specjalnie atrakcyjnych, jakkolwiek w kilku wypadkach może dojść do zaciętych walk a nawet niespodzianek.

Najciekawiej zapowiada się mecz ostrowski. Gospodarze napotkają znowu na zespół wybitnie ofensywny, który najlepszą obronę widzi w ataku. „Spójnia" walcząc o najwyższą stawkę, wyda z siebie na pewno wszystko, aby mecz wygrać. Nie przyjdzie jej to jednak łatwo, a kto wie czy i ona nie zostawi w Ostrowie punktu. W pierwszej rundzie wygrała „Spójnia".

Wizyta „Włókniarza" w Poznaniu zakończy się prawdopodobnie jego połowicznym sukcesem. Łodzianie chyba przegrają z „Kolejarzem", a mają szanse wygrać z „Wartą". Spotkanie z „Kolejarzem" winno stać się pokazem pięknej koszykówki, gdyż tak jedna jak i druga drużyna są doskonale wyszkolone technicznie, a taktycznie stoją również na poziomie. Być może, że asy łódzkie przypomną sobie nie tak dawne dobre czasy i zmuszą gospodarzy do największego wysiłku. W pierwszej rundzie „Włókniarz" przegrał tak z „Kolejarzem" jak i z „Wartą".

Toruński „*Kolejarz*" udaje się do Warszawy i pomimo niezłej formy przypuszczalnie ulegnie tamtejszemu „AZS", dla którego strata każdego punktu jest równoznaczna z utratą szans na tytuł. W pierwszej rundzie wygrał „AZS".

Krakowskie derby „AZS" — „Cracovia" zakończą się prawdopodobnie zwycięstwem „Cracovii".

Świętochłowicka „*Stal*" nie ma wielkich szans w meczu z „Gwardią" pomimo, iż odbędzie się on w Katowicach.

Powyższe spotkania nie powinny spowodować większych zmian w tabeli. Co najwyżej warszawski „AZS" może, w razie ewentualnej porażki gdańskiej „Spójni", awasować na trzecie miejsce.

(Jotes)

Uczniowie wzorowo zorganizowali turniej ping-pongowy w Bytomiu

BYTOM. W ubiegłą sobotę i niedzielę rozegrane zostały w auli Państwowej Szkoły Budowlanej w Bytomiu indywidualne mistrzostwa Śląska szkół w tenisie stołowym.

Organizatorzy imprezy SKS „Budowlanka" Bytom wywiązali się ze swego zadania doskonale. Spotkania zarówno sobotnie jak i niedzielne były już zakończone o „nienormalnej" jak na ping-pongistów porze, bo o godzinie 21. mimo, że do mistrzostw zgłosiło się 83 zawodników. Jak się okazało młodzi organizatorzy potrafią lepiej przeprowadzać turnieje ping-pongowe niż ich starsi koledzy organizujący tak poważne imprezy jak mistrzostwa okręgowe w których spotkania przeciągają się niejednokrotnie do świtu.

System jakim przeprowadzono rozgrywki w Bytomiu mimo iż nie znalazł uznania u „fachowców", których rola ograniczyła się jedynie do krytyki, zdał egzamin nadspodziewanie dobrze. 83 zawodników podzielono na 16 grup, z których dwaj najlepsi zakwalifikowali się do ćwierćfinału. Z ośmiu grup ćwierćfinałowych do półfinału wchodziło znowu dwóch zawodników, a z 16 półfinalistów rozgrywających spotkania w czterech grupach już tylko ośmiu weszło do puli finałowej, do której dopuszczono także bez walki zeszłorocznego mistrza Osińskiego (Sosnowiec).

W finale bezkonkurencyjnym okazał się Cich, który w ciągu całego turnieju nie poniósł ani jednej porażki. Drugie miejsce zajął Wojciechowski (Technik Katowice), który ma na swym koncie 6 zwycięstw. 3) Osiński (Sosnowiec) 5 zwycięstw 4) Baranowski (Technicum Bytom) 4 punkty. Tę samą ilość zwycięstw osiągnął Pyka który jednak miał gorszy stosunek setów.

Spotkania finałowe stały na dobrym poziomie technicznym, a dość licznie zgromadzona publiczność żywo dopingowała zmagających się o tytuł mistrza szkół młodych zawodników.

DALSZE ZGŁOSZENIA DO ZIMOWEGO RAIDU TATRZAŃSKIEGO

ZAKOPANE. Do zimowego raidu tatrzańskiego napływają dalsze zgłoszenia. Do dnia 27 bm. zgłoszono już 70 maszyn, w tym 12 z przyczepkami. Najliczniej reprezentowane są: *Bielsko, Katowice, Kraków, Olsztyn i Opole.*

Rewia lodowa i pokazy łyżwiarskie w Katowicach

KATOWICE. Na zakończenie sezonu łyżwiarskiego wystawia Polski Związek Łyżwiarski w dn. 4 i 5 marca br. na katowickim sztucznym lodowisku po raz drugi „Ogólnopolską Rewię Lodową" wśród świata pracy, uczącej się oraz pracującej młodzieży.

Rewia i pokazy, o ile warunki na to pozwolą powtórzone zostaną: w Łodzi, Warszawie, Białymstoku i Krynicy.



Poza rewią odbędą się również pokazy najlepszych łyżwiarzy polskich. W tym przeglądzie łyżwiarstwa figurowego weźmie udział 16 wytypowanych przez PZŁ łyżwiarek i łyżwiarzy.

Zarząd PZŁ w porozumieniu z Kuratorium Szkolnym w Katowicach zamierza zorganizować pokazy łyżwiarstwa figurowego dla młodzieży szkolnej. Pokazy te będą oczywiście bezpłatne i przeprowadzane będą w godzinach szkolnych. Poprzedzi je każdorazowo prelekcja wiceprezesa PZŁ ob. Staniszewskiego o łyżwiarstwie figurowym.

Obie imprezy będą miały na celu propagandę łyżwiarstwa

Wrocław zdobyty dla kosza

WROCŁAW. Dużą winę ponosi kierownik sekcji koszykówki AZS, który przyczynił się do tego, że *Wrocław stoi przed niebezpieczeństwem nie doprowadzenia do ligi zespołu, który na to zasłużył.* Mając doskonałe rezerwy pozwolono na grę w drużynie AZS zawodnikowi Ziętarskiemu, który nie miał jeszcze zwolnienia z pionu Spójni. W rezultacie kilka tysięcy pozyskanych dla tego sportu widzów, a przede wszystkim cały okręg, coraz żywszy i coraz bardziej aktywny, znów zamiast sukcesów obserwuje z niepokojem walkę przy zielonym stoliku. *PZKSS, stojąc na stanowisku prawnym odebrał punkty akademikom, oddając je v.o. Spójni z Kłodzka.* Na czoło tabeli weszła Legia z Wrocławia. *Godnym podkreślenia jest stanowisko klubu wojskowego, który rezygnuje z praw walki o ligę na rzecz bezspornie najlepszego zespołu, bez względu na to, kto będzie oficjalnie mistrzem okręgu.*

WYMOWA CYFR

Mistrzostwa zakończono w następującej sytuacji: Mistrz okręgu — AZS 7 punktów i stos. koszy 412:136. Wicemistrz — Legia — 5 punktów 328:218. Na dalszych miejscach MKS Juwenia 5 pkt., Spójnia Kłodzko — 3, MKS Czarni 1, Stal — Pafawag bez punktów wobec wycofania się z gier.

Gdyby PZKSS nie zmienił swojej decyzji (o co zabiega okręg), stan wyglądałby tak: Legia 7 punktów, AZS, Juwenia, Spójnia po 5 i Czarni 1.

Najlepszym strzelcem zespołów klasy A był Majewski Legia, który zdobył 164 pkt. Na dalszych miejscach reprezentacyjny... ping pongista Ciupryk 107, członek kadry.... lekkoatletycznej Piechura AZS — 101, Terlecki — 90 (Juwenia), Minejko (Spójnia) — 84, Wróblewicz, Lewandowski, Kaczmarek, Mikłasz i Pisarek.

O REZERWACH

Koszykówka wrocławska ma dobre rezerwy. Najlepsze AZS, który zebrał 7 pkt. przed MKS Juwenią — 6, MKS Czarni — 3, Legią i Spójnią. Bardzo zacięte boje były o wejście do klasy A. Awans wywalczy prawdopodobnie Polonia Świdnica (Budowlani), która pokonała w finałach Związkowca (Wrocław) i Gwardię Wr. Czeka świdniczan walka z mistrzem Wałbrzycha, gdzie koszykówka stoi na bardzo wysokim poziomie i z mistrzem Kamiennej Góry.

Gorzej jest z koszykówką kobiet.

Jedyną wartościową drużyną jest Studium WF, które broni barw AZS. Niestety nie ma w drużynie reprezentantek Uniwersytetu, Politechniki i WSH. Drugi zespół — Gwardia jest wyraźnie słabszy. Chwalimy jednak „gwardzistki" za inicjatywę zmontowania zespołu. Warto spytać, co się dzieje na tym polu usportowienia kobiet w Ogniwie, Związkowcu, Stali, Włókniarzu, Kolejarzu i innych wielkich klubach Wrocławia?

Gry sportowe zrobiły duże postępy tak pod względem poziomu jak i masowości. Koszykówka zaczyna być konkurentką boksu, jeżeli chodzi o publiczność. *Wielka sala „Energetyka", idealny obiekt dla urządzania imprez tego rodzaju, dzięki obywatelskiemu stanowisku rady zakładowej, stanie się w najkrótszym czasie Centralną Halą dla gier sportowych.*

Oby była też miejscem spotkań o mistrzostwo ligi państwowej, o czym marzy młodzież wrocławska.

Zawody łyżwiarskie w Gorki

MOSKWA. W Gorki zakończono łyżwiarskie mistrzostwa Rosyjskiej Republiki Federacyjnej w jeździe szybkiej. W zawodach brali udział czołowi łyżwiarze radzieccy z mistrzem ZSRR Gołowczenką i b. mistrzem Pietrowem na czele.

Tytuł mistrza Republiki (punktowano 4 biegi) zdobył Pawłow (Leningrad), przed Gołowczenką.

Tytuły w poszczególnych konkurencjach zdobyli:

w biegu na 500 m — Griszyn z wynikiem 44,2,

1.500 m — Bielajew 2,36.1,

3.000 m — Sakunenko 6,03.3,

5.000 m — Pietrow 8,56.3.

W początkach marca również w Gorki odbędą się łyżwiarskie mistrzostwa Rosyjskiej Republiki Federacyjnej w jeździe szybkiej kobiet. Zapowiedziany jest start mistrzyni świata Isakowej i mistrzyni ZSRR Krotowej.

Ożywienie w sporcie Jarosławskim

JAROSŁAW (GROT.) Odbyły się tu zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu rzeszowskiego między Stalą (Rzeszów) a JKS Związkowcem, zakończone wynikiem 9:7. Odmłodzona drużyna Jarosławia wykazuje poprawę, daleko jej jednak do formy z przed roku. Bardzo słaba jest obsada wag piórkowej, półśredniej i średniej, brak półciężkiej.

Wyniki od muszej do ciężkiej (na I miejscu Stal). Huculak uległ na punkty Pleśniakowi. Kowalewski przegrał w I rundzie przez t. k. o. z Brygiderem. Barłowski wygrał nieznacznie na punkty z Skobyłką. Pasternak zremisował z Łozińskim. Szentag wygrał na punkty z Kapeckim. Najlepszy zawodnik Stali Gae pokonał przez t. k. o. Matiasa. Klaczkowski wygrał w. o., w ciężkiej Stal traci punkty w. o. skutkiem braku zawodnika.

Sędziował w ringu Brydak (Rzeszów), na punkty Zyrądzki (Rzesz.). Największa sala Jarosławia przepełniona.

W turnieju ping-pongowym o mistrzostwo Jarosławia juniorów tytuł mistrza zdobył K. Cichy (JKS Zw.), wicemistrza Szurkawski (Kolejarz), 3) Nocko (JKS). Mistrzem szkolnym Lic. admin. - handl. został Z. Buchaniewicz, wicemistrzem R. Kudłak, obaj z SKS Reklama.

Walne zebrania JKS Związkowca, i Kolejarza, uchwaliły jednogłośnie fuzję tych 2 czołowych klubów Jarosławia

Zamykamy rachunek II-giej ligi bokserskiej

Świetny finisz wychowanków Majchrzyckiego

Trzy spotkania z ubiegłej niedzieli zakończyły pierwsze drużynowe rozgrywki o mistrzostwo II ligi bokserskiej.

Do pierwszej ligi zaawansowała młoda drużyna poznańskiego Związkowca, a do „A" klasy w swych okręgach powrócą dwa Ogniwa: krakowskie i wrocławskie.

Przyszłoroczną II ligę tworzyć więc będą trzy drużyny które uplasowały się w środku tabeli: Włókniarz Łódź, Stal Wrocław, Kolejarz Poznań oraz outsider I ligi Związkowiec Bydgoszcz i dwa kluby wyłonione z rozgrywek mistrzów klasy „A".

Przed rozpoczęciem rozgrywek i później nawet po ukończeniu I-szej rundy jedynym murowanym, pewnym faworytem na zajęcie pierwszego miejsca i awans do I ligi był ŁKS Włókniarz. Drużyna dwukrotnego mistrza Polski, która tylko przez przypadek nie znalazła się w pierwszej lidze, miała skład przeładowany wprost pięściarskimi gwiazdami rozporządzając wielkim rezerwuarem sił z dwóch klubów ŁKS-u i Tęczy. Ta teoretyczna hegemonia drużyny ŁKS Włókniarz spowodowała, iż początkowo okazywano niewiele zainteresowania rozgrywkami.

Równocześnie pewnym kandydatem na rozstanie się z I ligą już przed rozpoczęciem rozgrywek była drużyna Cracovii, a po pierwszej kolejce jednym tchem z drużyną krakowską wymieniano poznańskiego Kolejarza.

W takich warunkach trudno było istotnie wzbudzić zainteresowanie rozgrywkami. Ze wszystkich stron odzywały się głosy, że II liga jest niepotrzebna, że to twór nieżyciowy, krótkotrwały, że trzeba ją zlikwidować po roku istnienia.

Pierwsze kolejki rozgrywek nie zdawały się potwierdzać teoretycznych rozważań na temat układu sił w II lidze i celowości utrzymania drugiej ekstraklasy bokserskiej.

ŁKS Włókniarz rozpoczął batalię w imponującym stylu. Pierwszy przeciwnik drużyny łódzkiej poznańska Warta poznała siłę pięści kandydata na mistrza przegrywając 3:13. Jeden z najpoważniejszych przeciwników został więc zdruzgotany poozbawiony wszelkich złudzeń. Po Warcie przyszła kolej na Cracovię. Outsider tabeli przegrał 14:2. Trzeci przeciwnik Włókniarza poznański Kolejarz nie zdołał zdobyć nawet jednego punktu na drużynie łódzkiej i przegrał w stosunku 16:0.

Po tych czterech kolejnych druzgocących zwycięstwach nie było w całym kraju ani jednego chyba ryzykanta, któryby stawiał przeciw Włókniarzowi. I całkiem niespodziewanie **23 października 1949** roku ta wspaniała, jak na stosunki krajowe drużyna, bezkonkurencyjny leader tabeli, zespół siejący postrach wśród swych przeciwników przegrał. Pogromcą była Stal wrocławska. Włókniarz zlekceważył sobie przeciwnika, wystąpił w osłabionym składzie i w rezultacie pozostawił w Hali Ludowej dwa cenne punkty przegrywając 7:9. Mimo tej niespodziewanej porażki, łodzianie byli nadal murowanymi kandydatami na awans do I ligi.

Po zakończeniu pierwszej rundy nadal nie brano poważnie pod uwagę innej możliwości jak tylko zajęcie przez Włókniarza pierwszego miejsca. Przecież najgroźniejszy rywal Stal wrocławska musiała przyjechać z wizytą rewanżową do Łodzi, a w Wartę nie wierzono jeszcze nadal. Przecież sam Majchrzycki trener i wychowawca pięściarzy drużyny poznańskiej powiedział, iż jego drużyna nie jest jeszcze dojrzała do awansu, że ma jeszcze rok czasu.

A więc sytuacja miała się ułożyć według przewidywań. Na końcu tabeli figurowały dwa zespoły typowane na spadkowiczów Cracovia i Kolejarz. Rzadko kiedy teoria zgadzała się tak idealnie z praktyką życiową.

Drugą rundę rozgrywek rozpoczął mecz Związkowiec — ŁKS w Poznaniu.

Tabela rozgrywek po pięciu spotkaniach przedstawiała się następująco:

1) ŁKS Włókniarz	5	8:2	64:16
2) Stal Wrocław	5	7:3	46:32
3) Związkowiec Warta	5	7:3	46:34
4) Ogniwo Wrocław	5	5:6	35:43
5) Kolejarz Poznań	5	2:8	24:56
6) Cracovia	5	2:8	23:57

W Poznaniu jest bardzo trudno wygrać z Wartą, szczególnie trudno zespołom łódzkim. Przedwojenne zmagania Warty z czołowym łódzkim klubem bokserskim IKP. kończyły się z reguły zwycięstwami poznaniaków. Zawsze Warta rozwiewała nadzieje ambitnych łodzian na własnym ringu.

I tym razem tradycji stało się zadość. Znów Warta przekreśliła szanse drużyny łódzkiej wygrywając 10:6. Poznaniacy wyprzedzili o jeden punkt faworyta rozgrywek. W niedzielę 15 stycznia narodził się nowy faworyt rozgrywek Związkowiec Warta.

Zwolenników pięściarstwa emocjonowało tylko pytanie, czy drużyna poznańska zdoła utrzymać tak szczęśliwie wywalczoną przewagę jednego punktu.

Warta wysunęła się na pierwsze miejsce i utrzymała tę pozycję do końca, nie przegrywając ani jednego meczu, nie tracąc w drugiej rundzie ani jednego punktu.

Sukces młodych pięściarzy poznańskich jest godny podkreślenia. Ósemka Warty dzieli go w równej części z Majchrzyckim, który wychował i przysposobił zawodników do ciężkiej zwycięskiej walki. Wyrównana drużyna bez gwiazd zdobyła pierwsze miejsce. Któż przed rokiem słyszał o Manelskim, Strenku, Turowskim, Lechu, Majewskim którzy byli głównymi autorami zwycięstw „zielonych". Tylko dwa nazwiska mówiły same za siebie Liedtke i Franek. Obydwaj nie zawiedli wygrywając większość walk a pozostałe punkty zbierali pracowicie ich koledzy.

Warta nawiązała więc do wielkich swych tradycji. Kierownictwo mistrza II ligi poszło słuszną drogą eliminując z zespołu starych wysłużonych asów, po których nie wiele się już można było spodziewać. Szkoląc od podstaw, opierając się na narybku, na pięściarzach własnego chowu zmontowano drużynę, która w roku przyszłym walczyć będzie o tytuł najlepszego zespołu pięściarskiego w Polsce. Pechowy Włókniarz skazany został na powtórne kołatanie do bram I ligi.

Za plecami zespołów walczących o prymat w II lidze rozgrywała się zacięta walka o utrzymanie się w ekstraklasie.

Ambitni kolejarze poznańscy nie chcieli zrezygnować z miejsca w ekstraklasie. Zdobyli w pięciu meczach wszystko co było do zdobycia to znaczy cztery punkty wygrywając z Ogniwem i Cracovią.

Cichą tragedię przeżywał rozkochany w boksie Wrocław. Dolnośląscy zwolennicy boksu cieszyli się już z góry, że w roku przyszłym w II lidze walczyć będą trzy drużyny wrocławskie: Stal, Ogniwo i drużyna mistrza Europy Kasperczaka — Gwardia. Tym czasem Ogniwo załamało się.

Sympatyczny zespół wrocławski w II rundzie przegrał 4 mecze zdobywając jedynie 2 punkty na Cracovii. Najbardziej bolesna była porażka z miejscowym rywalem Stalą 4:12. Tak bardzo liczono we Wrocławiu na zwycięstwo Ogniwa z Kolejarzem, ale i z tego nic nie wyszło. Drużyna zdziesiątkowana kontuzjami nie reprezentowała odpowiedniej siły bojowej. Zabrakło w jej szeregach **Głębockiego i Walugi**, spadek formy przeżywał **Kurowski**, a rezerwy były za słabe by wypełnić nimi luki w składzie. Jeszcze iskra nadziei świtała wrocławianom w ostatnim meczu. Może uda się z Wartą wyciągnąć remis, może Kolejarz wygra z Cracovią tylko 10:6. Ale nadzieje i tym razem zawiodły. **Ogniwo jest smutnym towarzyszem Cracovii w powrocie do klasy „A".**

Prawdopodobnie, jeśli założymy że II liga będzie istniała jeszcze przez dwa lata, Ogniwo powróci do jej szeregów, drużyna ma w swym składzie wielu wartościowych pięściarzy, ma sympatie całego Wrocławia, jest pionierem boksu na Dolnym Śląsku ma już swoje tradycje. Przyszły sezon powinni wrocławianie poświęcić na wychowanie narybku, na szkolenie rezerw, które zabezpieczyłyby równy marsz w ciężkich rozgrywkach.

Wrocław ma więc w tej chwili jednego przedstawiciela w II lidze Stal, czy będzie miał i drugiego przekonamy się później.

Stal nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Pięściarze Pafawagu trzymali się stale czołówki i poza jedną porażką z Ogniwem nie robili przykrych i denerwujących niespodzianek swym zwolennikom. Dobrze zmontowany zespół ma niewiele słabych punktów.

Najsłabszym zespołem II ligi była niewątpliwie Cracovia. Drużyna krakowska zdobyła bowiem zaledwie 3 punkty ale udział Cracovii w rozgrywkach przyczynił się bezspornie do popularyzacji boksu w grodzie podwawelskim. Wielu młodych chłopców uganiających się dotychczas na Błoniach za piłką zaczęło odwiedzać sale bokserskie. Kraków, który nigdy nie odgrywał dominującej roli w boksie i po wojnie nie potrafił wychować odpowiednio silnych kadr bokserskich, dzięki udziałowi Cracovii w rozgrywkach, dzięki wizycie czołowych zespołów krajowych stworzył już zalążek wartościowej grupy pięściarzy. Zalążek ten tworzą utalentowany Leja, Stysiał, Rapacz i kilku dalszych młodych pięściarzy, którzy nie mogą się jeszcze pochwalić wielkimi sukcesami, ale sygnalizują wielki talent i nie mniejsze możliwości.

Zasłużony klub Ogniwo - Cracovia przodujący w wielu dziedzinach sportu nie zaniecha napewno dalszej pracy nad stworzeniem kadry wartościowych pięściarzy, nad stworzeniem drużyny, która znów znajdzie się w II lidze.

Dla zobrazowania sytuacji jaka wytworzyła się w rozgrywkach podajemy tabelę II rundy rozgrywek.

1) Związkowiec Warta	5	10:0	56:24
2) ŁKS Włókniarz	5	8:2	59:21
3) Stal Wrocław	5	5:5	37:43
4) Kolejarz Poznań	5	4:6	41:39
5) Ogniwo Wrocław	5	2:8	25:55
6) Cracovia	5	1:5	22:58

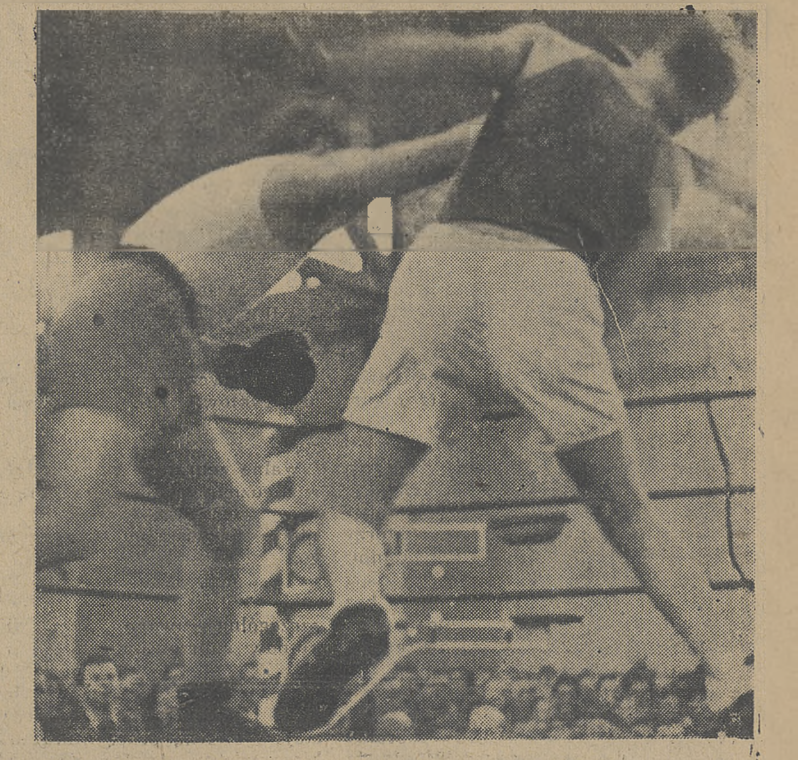
Ostateczna tabela obydwu rund ma wygląd następujący:

1) Związkowiec Warta	10	17:3	102:58
2) ŁKS Włókniarz	10	16:4	123:37
3) Stal Wrocław	10	12:8	85:75
4) Kolejarz Poznań	10	6:14	65:95
5) Ogniwo Wrocław	10	6:14	60:98
6) Cracovia	10	3:17	45:115

JOT ZET.

TABELKA SPOTKAŃ II LIGI	Warta	Włókniarz	Stal	Kolejarz	Ogniwo Wr.	Cracovia	pkt.	stos. zw.
Warta		3:13 10:6	8:8 11:5	10:6 12:4	14:2 11:5	11:5 12:4	17:3	102:58
Włókniarz	13:3 6:10		7:9 14:2	16:0 9:7	14:2 14:2	14:2 16:0	16:4	23:37
Stal	8:8 5:11	9:7 2:14		14:2 10:6	4:10 12:4	11:5 8:8	12:8	85:75
Kolejarz	6:10 4:12	0:16 7:9	2:14 6:10		10:6 12:4	6:10 12:4	6:14	65:95
Ogniwo Wr.	2:14 5:11	2:14 2:14	10:4 4:12	6:10 4:12		15:1 10:6	6:14	60:98
Cracovia	5:11 4:12	2:14 0:16	5:11 8:8	10:6 4:12	1:15 6:10		3:17	45:115

Nowara w walce z Rudzkim



Wrocław nie może przeboleć spadku Ogniwa z II-giej ligi

Na horyzoncie — mistrzostwa indywidualne okręgu

WROCŁAW. Nieprzerwanym potokiem garnęła się do Hali Ludowej publiczność. Kibice Ogniwa wierzyli, że mecz z Wartą wygrają gospodarze. Kiedy Smaczyński wygrał niespodziewanie walkę z Wojnowskim, na widowni panował rzadko spotykany entuzjazm. Wszak nikt nie liczył na punkty w wadze koguciej.

Potem nastąpiło rozczarowanie. As atutowy wrocławian przegrał spotkanie ze Strenkiem. Żurawski, na którego liczyła cała widownia, zastosował złą taktykę, która bardzo odpowiadała przeciwnikowi. W czasie walki Miszczuka z Turowskim miny miejscowych się poprawiły. Optycznie miało się wrażenie, że Miszczuk zasłużył na zwycięstwo. Kiedy wydany został werdykt przyznający zwycięstwo Turowskiemu, na widowni powstał wrzask.

Po walce **Kotasia z Ratajczakiem,** gdy Ogniwo miało już cztery punkty, miny gospodarzy znów się poprawiły. Wśród niespotykanego dopingu rozpoczął walkę **Kratochwil.** Kiedy skończyła się pierwsza runda, sekundant Warty mówił nerwowo do Lecha: „Musisz przejść do generalnego ataku! Nie pozwalaj przeciwnikowi dyktować sposobu walki! Pamiętaj co ci powiedziałem"!

Nawet **Witold Majchrzycki**, który zawsze przygląda się zawodom z nieodłącznym uśmiechem na twarzy, był w tym momencie bardzo zdenerwowany. Drugie starcie. Lech rozpoczyna huraganowym atakiem, ale walczący z odwrotnej pozycji Kratochwil raz po raz wysyła lewą kontrę, która ląduje na przeciwniku. W trzeciej rundzie zmiana polega tylko na tym, że obaj zawodnicy walczą o wiele słabiej, gdyż siły zostały nierównomiernie rozłożone.

— W wadze średniej wynik jest nierostrzygnięty!...

— Następują godne pożałowania sceny, które na szczęście szybko zostały zażegnane.

* * *

Późnym wieczorem meldunek z Poznania: Kolejarz pokonał Cracovię 12:4.

Po ogłoszeniu wyniku przez radio, wrocławianie bezustannie dzwonili do redakcji, prosząc o podanie stosunku walk obu zespołów. Wielu zwolenników sportu pięściarskiego, nie wiedziało, że mecz Ogniwo — Cracovia został zweryfikowany 12:0 na korzyść wrocławian.

W poniedziałek po południu znalazłem się przypadkiem w PDT. Stojąca tam grupa młodzieży, zwróciła się do mnie z prośbą, abym wyjaśnił dlaczego w różnych pismach sportowych i dziennikach, różne są tabelki drugiej ligi.

— Nie wiemy kto ma w końcu lepszy stosunek punktów: Ogniwo czy Kolejarz. — Epizod ten przypominamy dlatego, aby choć w części zilustrować jak bardzo interesowano się losami Ogniwa i z jakim smutkiem przyjęto spadek z ligi drużyny wrocławskiej. Do tego trzeba jeszcze dodać, że wystarczył jeden punkt, aby w sytuacji Ogniwa znalazł się Kolejarz.

* * *

Zdaniem wielu, miejsce Ogniwa zajmie w przyszłym roku Gwardia, ale to jest sprawa do jesieni. Sądzić należy, że Ogniwo pożegnało się z ligą tylko na przeciąg jednego roku, gdyż zespół w którym startują tacy pięściarze jak Waluga, Kotaś i Żurawski wywalczy niewątpliwie z powrotem należne miejsce. Chodzi tylko o to aby tak kierownictwo jak i zawodnicy nie załamali się, lecz pracowali nadal tak, jak pracowali dotychczas.

* * *

Mimo, że liga pięściarska zakończyła mistrzostwa, bokserzy Dolnego Śląska nie myślą o przerwie. Program jest tak ułożony ,że do maja nie może być mowy o zawieszeniu rękawic na kołku.

W przyszłą niedzielę Gwardia wybiera się do Mysłowic. W kilka dni później, bo już 12 marca na ringu Hali Ludowej rozpoczną się indywidualne mistrzostwa okręgu. Można zaryzykować twierdzenie, że żaden okręg w Polsce nie posiada tak wyrównanej stawki jak Dolny Śląsk. Nie tylko zawodnicy Pafawagu, Gwardii i Ogniwa będą się ubiegali o mistrzowskie tytuły. Dużo do powiedzenia będą mieli także pięściarze Legii, Związkowca, wałbrzyskiego Górnika, jeleniogórskiej Spójni, świdnickiej Polonii i Włókniarza z Nowej Soli. Nie należy także zapominać, że w batalii tej nie wykluczone są niespodzianki. We Wrocławiu może ich być dużo, gdyż nie wiadomo jak się zaprezentują zawodnicy wielu prowincjonalnych klubów, bowiem znamy ich jedynie z krótkich relacji telefonicznych.

SETKA NA RINGU

Mowa nie o setce sprinterów, lecz o stu zawodnikach, którzy przewiną się przez ring. Faworytem numer I jest oczywiście Janusz Kasperczak. Drugi front wagi muszej będą stanowili: Faska (Pafawag), Napieralski (Włókniarz Nowa Sól), Przybyłowicz (Legia) Lindner (Spójnia Jel. Góra) i Sroczyński (Związkowiec).

Wytypowanie najlepszego koguta nie należy już do rzeczy łatwych. Pewne szanse ma ciągle Czajkowski, bardzo dobrą formą wykazuje Linkowski II z Górnika, który stoczył niedawno bardzo dobrą walkę z Grzywoczem. Dużo do powiedzenia mogą mieć także Kargol, Stelmach i Smaczyński.

W piórkowej tytuł powinien dostać się do rąk Gwardii, która prawdopodobnie wystawi w tej kategorii Kaflowskiego i Symonowicza, ale walka będzie zacięta. Żurawski (Ogniwo) Szczygielski (Górnik) Dwernicki (Legia) i Sobko, sprawić mogą gwardzistom dużo kłopotu.

Jeśli w lekkiej startować będzie Szczepan, to wydaje się, że będzie on miał największe szanse na mistrza, ale start Szczepana jest wątpliwy, gdyż pięściarz ten niedomaga ostatnio na zdrowiu. Dużo do powiedzenia będzie oczywiście miał Kudłacik a poza nim Waluga, Pawlak, Miszczuk, Włodek, Jurek i Kupisz.

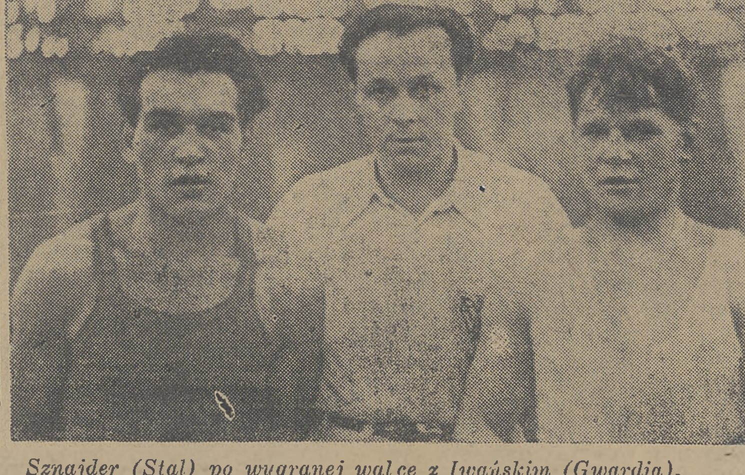
W półśredniej do finału powinni się zakwalifikować Kotaś i Grymin. Drugoplanową rolę winni odegrać Sztolc i Kokurudz.

W średniej walka rozegra się pomiędzy Matulą, Kulą i powracającym do zdrowia Domańskim oraz Litwinem.

W półciężkiej bezkonkurencyjny jest Krupiński. Pięściarz Pafawagu zasługuje na troskliwą opiekę ze strony PZB, gdyż nie ulega wątpliwości, że zawodnik ten przywdzieje niedługo reprezentacyjną koszulkę Polski. W ciężkiej najlepszy będzie Kosturkiewicz, chyba że Klimecki zechce sprawić jeszcze raz niespodziankę.

M. Drajgor

Drugi front w cyfrach



Sznajder (Stal) po wygranej walce z Iwańskim (Gwardia). W środku sędzia ringowy mgr Kowalski Poznań.

Ponad 120.000 widzów oglądało rozgrywki pięściarskie o mistrzostwo II ligi. Rekord frekwencji dzierży Wrocław, gdzie derby lokalne zgromadziły 12.000 osób. Cyfra 8 — 7.000 powtarzała się notorycznie przy każdym spotkaniu rozgrywanym w Hali Ludowej.

126 pięściarzy brało w sumie udział w mistrzostwach. 14 z nich walczyło w dwu a nawet trzech kategoriach.

Olejnik i Franek zdobyli największą ilość punktów dla swych klubów. Łodzianin w 10 walkach tylko raz zremisował, uzyskując 9 zwycięstw, co w sumie daje 19 pkt. Podobnym rezultatem może się pochwalić również Franek. O ile jednak poznaniak wszystkie punkty zdobywał walcząc niezmiennie w tej samej kategorii (w. półciężka), to Olejnik raz awansował do półciężkiej i wygrał we Wrocławiu z Horboniem przez dyskwalifikację przeciwnika.

Trzecie i czwarte miejsce w tabeli dostarczycieli punktów zajmują dwaj koledzy klubowi — Debisz i Marcinkowski (Włókniarz), gromadząc po 16 punktów. Marcinkowski 4 z nich zdobył w piórkowej, 12 w lekkiej. Debisz — wszystkie punkty zgromadził w wadze półśredniej.

Na piątym miejscu znajdują się Krupiński (Stal Wrocław) — 15 pkt. Zauważyć należy, że wrocławianin oddał 2 punkty walkowerem Jaskóle, ale w walce towarzyskiej zwyciężył. Niestety — punktów tych nie możemy Krupińskiemu zaliczyć. Godzi się również podkreślić, że wrocławianin walczył dwa razy w wadze średniej, pięć razy w półciężkiej i trzy razy w ciężkiej.

Po 14 punktów zdobyli: Czajkowski (Stal Wrocław), Liedke (Związkowiec Poznań), Manelski (Związkowiec Poznań), Rapacz (Ogniwo Kraków) i Żurawski (Ogniwo Wrocław). Po 13 pkt. — Faska (Stal Wr.), Jaskóła (Włókniarz) i Kaźmierczak (Kolejarz Pozn.). Po 12 — Gładysiak (Kolejarz), Leja (Ogniwo Kraków) i Majewski (Związkowiec Poznań).

Opierając się w pierwszym rzędzie na wynikach walk, ale uwzględniając również formę reprezentowaną w ciągu całych mistrzostw przez pięściarzy, sporządziliśmy następującą tabelkę trzech najlepszych w każdej kategorii:

Waga musza:

1) Manelski 2) Świsz, 3) Kargier, Faska, który zdobył sporą ilość punktów, przegrał jednak swe spotkania z pierwszą trójką.

Waga kogucia:

1) Liedke, 2) Czajkowski, 3) Leja. Żurawskiego sklasyfikowaliśmy w wadze piórkowej.

Waga piórkowa:

1) Strenk, 2) Żurawski, 3) Mazur. Strenk poniósł jedną tylko porażkę (z Leją w Krakowie), pokonał natomiast Żurawskiego, który z kolei zwyciężył... Leję. Trzecie miejsce Mazura uzasadnione jest 9 zdobytymi w 7 walkach punktami.

W wadze lekkiej

1) Marcinkowski, 2) Szczepan, 3) Kawczyński i Miszczuk. Marcinkowski w 6 walkach uzyskał 12 punktów. Szczepan uległ raz przez dyskwalifikację Miszczukowi. Kawczyński walczył tylko 3 razy i przeniesiony został do Szczecina, ale w tych trzech walkach zdobył sześć punktów, a taką zdobyczą nikt poza pierwszą dwójką nie może się w tej wadze pochwalić. Miszczuk odniósł trzy zwycięstwa i cztery porażki.

Waga półśrednia.

1) Debisz, 2) Kaźmierczak, 3) Kotaś. Debisz wygrał wszystkie swoje walki. Kaźmierczak uległ mu dwukrotnie, poza tym zremisował z Kaczorem. Kotaś (Ogniwo Wrocław) zgromadził na swym koncie 10 punktów.

Waga średnia.

1) Olejnik, 2) Rapacz, 3) Głębocki. Była to najsłabsza kategoria w rozgrywkach. Siły pozostałej stawki są bardzo wyrównane i bardzo słabe. Głębocki walczył tylko 3 razy, po czym kontuzja unieruchomiła go, ale w tych trzech walkach zdobył 6 punktów.

Waga półciężka.

1) Franek, 2) Krupiński, 3) Wieczorek. Franek ma na swym koncie stratę jednego tylko punktu (w walce z Jaskólą, który rozpoczął sezon w tej kategorii). Krupiński również stracił tylko jeden punkt, remisując z Wieczorkiem, ale walczył w wadze półciężkiej 5 razy.

Waga ciężka.

1) Gładysiak (Kolejarz Poznań), 2) Jaskóła, 3) Majewski. Jaskóła poniósł w mistrzostwach dwie porażki i to właśnie z rąk Gładysiaka, który nie przegrał żadnej z swych pięciu walk.

21 bokserów walczyło w wadze lekkiej, 20 w półśredniej, 19 w średniej i półciężkiej, po 18 w piórkowej i koguciej, 14 w ciężkiej, 12 w wadze muszej.

W czasie mistrzostw 29 walk zakończyło się technicznymi nokautami, 20 przez dyskwalifikację (świadectwo poziomu technicznego), 17 poddaniem sie i tylko 8 nokautami.

1 walka zakończyła się obustronną dyskwalifikacja. Stało się to na meczu Ogniwo (Wrocław) — Stal 10:4 w wadze półciężkiej, w której spotkali się Horoboń i Polańczyk. Walki w ringu prowadził wówczas inż. Fedorowicz.

Gong wzywa do ostatniej walki o punkty bokserów Kolejarza Gdańsk i Stali

W nadchodzącą niedzielę nastąpi oficjalne zakończenie rozgrywek o mistrzostwo I ligi bokserskiej. W Katowicach odbędzie się zaległy mecz drugiej rundy między chorzowską Stalą, a Kolejarzem Gdańsk. Pięściarze Stali borykają się przez cały czas trwania rozgrywek z niesamowitymi trudnościami, skazani niemal od początku mistrzostw na spadek, świetnym finiszem zdołali wydostać się z ostatniego miejsca i zapewnili sobie dalszy pobyt w I lidze.

Ubiegłej niedzieli w meczu z kandydatem na mistrza Gwardią Gdańsk udowodnili, że degradacja byłaby dla nich wielką krzywdą, że są w stanie stawić czoła najlepszym zespołom krajowym.

Przedostatnia pozycja w tabeli nie zadawala jednak ambicji pięściarzy Stali. W niedzielę nadarza się doskonała okazja na awans o jedno miejsce w górę. Jeszcze przed kilkoma tygodniami nie dawalibyśmy Stali wielkich szans w meczu z Kolejarzem, ale gdańszczanie ostatnio obniżyli tak znacznie swe loty, iż zwycięstwo gospodarzy leży całkowicie w granicach ich możliwości.

Drużyny do spotkania wystąpią prawdopodobnie w następujących zestawieniach.

Kolejarz: Guzek, Soczewiński, Antkowiak, Zieliński, Musiał, Chychła, Rajski, Białkowski.

Stal: Dzięcioł, Osiecki, Bazarnik, Kempa, Ponanta, Sznajder, Nowara, Drapała.

Obydwa zespoły mają wiele luk w swych składach. Kolejarz ma newralgiczne punkty w wadze muszej, lekkiej, półciężkiej i ciężkiej. Stal nie może znaleźć odpowiedniej obsady w muszej, koguciej i półśredniej.

Siły obydwu drużyn są wyrównane.

Zupełnie otwarty jest wynik w wadze muszej. Z dwóch słabeuszy lepszym wydaje się jednak Guzek. Soczewiński znajduje się ostatnio w znakomitej formie, o czym świadczy choćby zwycięstwo nad Czarneckim odniesione ubiegłej niedzieli. Po dwóch walkach powinien więc Kolejarz prowadzić 4:0. Rok temu Bazarnik przegrał niespodziewanie w Gdańsku z Antkowiakiem. W ciągu 12 miesięcy dzielących pięściarzy od tej walki Antkowiak zrobił wyraźny krok w tył, a Bazarnik utrzymał się na poziomie. Ślązak ma jednak wielkie trudności z utrzymaniem wagi. Opromieniony zwycięstwem nad Antkiewiczem, winien bez trudu uporać się z Antkowiakiem.

Żywiołowy Zieliński napotka w Kempie na opanowanego choć nieco powolnego przeciwnika. Większe szanse jesteśmy skłonni przyznać lepszemu technicznie Kempie.

Gdyby Kolejarzowi zależało na punktach, gdyby w grę wchodziła sławka mistrzowska to prawdopodobnie w wadze półśredniej walczyłby Musiał, a w średniej Chychła. Musiał ma jednak pełną wagę średnią i kierownictwo nie zechce na pewno męczyć go robieniem wagi. W Katowicach zobaczymy więc Chychłę w wadze półśredniej. Słabiutki Ponanta nie jest w stanie sprostać znakomitemu przeciwnikowi i Kolejarz powinien po pięciu walkach prowadzić 6:4. Musiał nie stoi na straconej placówce w walce ze Sznajdrem. Ślązak, będzie miał wprawdzie przewagę fizyczną nad swym przeciwnikiem, ale niweluje ją lepsza technika Musiała. Jeśli gdańszczanin będzie się znajdował w dobrej kondycji, to należało by typować conajmniej remis.

Po wadze półciężkiej wynik meczu winien brzmieć 7:7, bo prymitywny Rajski nie jest w stanie zagrozić Nowarze.

Szalę zwycięstwa na jedną lub drugą stronę przechyli pojedynek ciężkich. W walce tej spotkają się Białkowski z Drapałą. Ostatnie występy Białkowskiego wskazują na to, iż olbrzym gdański znajduje się u kresu swej kariery pięściarskiej. Przegrał on dwie walki pod rząd przez dyskwalifikację. Jeśli Drapała zdoła ulokować jeden ze swych groźnych sierpów na szczęce gdańszczanina, to walka może skończyć się przed czasem. Gospodarze mogą więc odnieść zwycięstwo 9:7.

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Śląska

KATOWICE. Indywidualne mistrzostwa Śląska w boksie na rok 1950 rozegrane zostaną w Katowicach w hali Powystawowej w dniach od 16 do 19 marca b.

Tegoroczne mistrzostwa z uwagi na rekordową liczbę zgłoszeń, startować bowiem będzie ponad 150 zawodników, trwać będą cztery dni.

Pływacy nie powiedzieli ostatniego słowa

Jeszcze dwa tygodnie trwać będzie atak na rekordy

„...W zawodach o puchar PZP — kończył swe przemówienie prezes Gruda — odbyło się dotychczas 17 spotkań. We wszystkich tych spotkaniach i konkurencjach w skład tych spotkań wchodzących, padło 40 rekordów okręgowych oraz 7 rekordów Polski, a mianowicie:

na dystansie 4 razy 200 m. stylem dowolnym — sztafeta „Ogniwo" Warszawa — w składzie: Marasek, Jabłoński, Mroczkowski, Ludwikowski — trenowani przez Wielińskiego i Dzięgielewskiego...

na dystansie 200 m. stylem klasycznym — zawodnik Szołtysek — trenowany przez Franię...

na dystansie 4 razy 200 m. stylem dowolnym — sztafeta „Ogniwo" Warszawa,

na dystansie 100 m. stylem na wznak kobiet — zawodniczka Gryszczykówna, trenowana przez Królika...

na dystansie 100 m. stylem na wznak — zawodnik Jabłoński, — trenowany przez trenera Dzięgielewskiego...

na dystansie 200 m. stylem klasycznym — zawodnicy Nikodemski i Dobrowolski trenowani przez trenera Majchrzaka".

POPRAWIAMY BILANS

Zawody finałowe o puchar PZP rozpoczynały się za chwilę, lecz nim zawodnicy weszli do wody, prezesowi Grudzie zrobiło się przykro. Zapomniał przecież o Gremlowskim, o jego pięknym rekordzie ustanowionym także w zawodach o puchar PZP. „Jak mogłem popełnić taką gaffę! — martwił się — „Gremlowskiemu może być przykro z tego powodu".

— Nie martwcie się prezesie — pocieszyli go działacze i zawodnicy — bilans wasz był i tak niedokładny. Przecież dzisiaj odbywa się ostatnie spotkanie.

Wyręczymy dzisiaj działaczy i zawodników i uzupełnimy rachunek prezesa PZP. W rozgrywkach o puchar PZP odbyło się 18 spotkań, padło 48 rekordów okręgowych i 12 rekordów Polski.



Sztafeta łódzka, w składzie: Ciemniewska, Malinowska, Proniewicz i Sobczakówna, na zawodach o puchar PZP w Warszawie, pobiła rekord Polski w konkurencji 4 x 100 m stylem zmiennym. Osiągnięty wynik 6 min. 4 sek. jest o przeszło 11 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu.

TAJEMNICA REKORDÓW

Pewność siebie zawodników i działaczy jest zastanawiająca. Zastanawiająca jest także reakcja opinii publicznej i fachowców sportu, z jaką przyjmują oni każdą wiadomość o nowym rekordzie Polski. Tak, jakby to było zupełnie oczywiste, jakby wynikało z jakiegoś programu. Nawet większość nie zastanawia się już dlaczego trwa ta nieprzerwana passa rekordowych wyników, dlaczego właśnie w tej, a nie innej gałęzi sportu. Tym nielicznym, którzy się nad tym zagadnieniem zastanowili możemy zdradzić tajemnicę sukcesów pływaków. Otóż pływacy w Polsce trenują pilniej i więcej niż inni sportowcy. Napewno!!!

Znacznie więcej jest jednak fachowców sportu, którzy się zastanawiają nad zagadnieniem, kiedy pływacy, wreszcie staną na moment w miejscu, kiedy przestaną co chwilę niemal padać nowe rekordy krajowe, kiedy nastąpi to dawno oczekiwane przemęczenie i przeforsowanie zawodników.

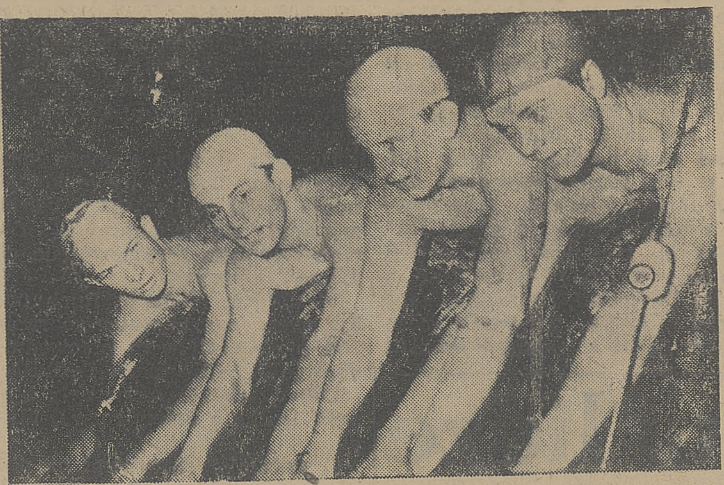
JESZCZE DWA TYGODNIE

I dla nich mamy gotową odpowiedź. Pływacy będą ustanawiali nowe rekordy krajowe jeszcze przez dwa tygodnie. Padnie ich jeszcze wiele, znacznie więcej niż przypuszczają najwięksi optymiści. Za kilka dni w niedzielę, sprawdzimy wyniki w mistrzostwach okręgowych na terenie całego kraju. I wyłonimy niejeden rekord. Następnie mistrzostwa kobiet w Łodzi, mistrzostwa mężczyzn w Bytomiu, a potem dopiero zapanuje spokój w świecie pływackim, planowy spokój — odpoczynek do lata. I napewno historia bieżącego sezonu zimowego będzie się powtarzać co zimę i co lato, bo pływacy obrali sobie daleki cel, tak daleki, że... nie znajdują się obecnie nawet na półmetku.

4 REKORDY

Najbardziej wartościowy jest rekord Proniewiczówny na 200 m. st. klas. 3,10,8 min. To już klasa europejska! Na mistrzostwach akademickich świata w Budapeszcie Proniewiczówna zdobyłaby przy tej formie w najgorszym wypadku trzecie miejsce.

Rezultat Gryszczykówny na 400 m. 6.16,2 min. daje jej daleką pozycję przed wszystkimi rywalkami, a z międzyczasów przez nią w tym biegu osiągniętych (100 m.



Podczas rozegranych w Warszawie zawodów finałowych o puchar Polskiego Związku Pływackiego zostały ustanowione cztery nowe pływackie rekordy Polski.

Na zdjęciu: sztafeta warszawskiego „Ogniwa" w składzie Ludwikowski, Mroczkowski, Jabłoński i Marasek ustanowiła nowy rekord Polski na 4 x 200 m stylem dowolnym osiągając czas 10:00,8.

1,23, — 200 m. 3 min. 300 m. 4.41 min.), sądzić należy, że rekord swój zdoła jeszcze w niedalekiej przyszłości poprawić.

Przeciętna z wyniku sztafety „Ogniwa" 4 razy 200 m. 10.00.8 min. wynosi 2,30,2 min. Nie wydaje nam się, aby w tym roku ktokolwiek inny zespół crawlistów mógł zagrozić warszawiakom.

Ponowny rekord Polski dziewcząt Łodzi nie jest jeszcze ostatecznym rezultatem w tym sezonie, a przecież poprawia się go z tygodnia na tydzień i po usunięciu pewnych błędów stylowych — bardzo prostych zresztą — osiągnie się z łatwością wynik conajmniej o 3 sek. lepszy.

Dużą wartość posiada zwycięstwo i wynik Bonieckiego na 100 m. st. dowolnym. Nie zapominajmy, że łodzianin jest właściwie crawlistą — średniodystansowcem i szczytowe swoje wyniki osiągnie prawdopodobnie dopiero za dwa lata na dystansach 400 i 1500 m. Wszechstronne przygotowanie które teraz przechodzi i szybkość, którą sobie zdobywa, pomogą mu niewątpliwie w osiągnięciu wielkich wyników.

Cieszy także powrót do formy Dobranowskiej oraz dalsza poprawa czasów Kubikówny.

W OKRĘGOWYM GRONIE

Najbliższą poważną imprezą są mistrzostwa na szczeblu okręgowym. W Łodzi „Związkowiec" walczyć będzie o pierwszeństwo z „Włókniarzem". Wygra prawdopodobnie „Związkowiec". Rekor Polski może ustanowić Proniewiczówna w stylu motylkowym i chyba tego dokona.

Na Śląsku bytomskie „Ogniwo" jest niezagrożone, o drugie miejsce walczyć będzie „Stal" gliwicka i katowicka, dalej „Górnik" Zabrze, oraz kluby posiadające najlepsze warunki treningowe: „Stal" Siemianowice i „Górnik" Janów.

W Poznaniu „Spójnia" zamierza ostatecznie „zdetronizować" „Wartę", o dalsze miejsca walczyć będą zacięcie AZS i „Stal".

„Ogniwo" warszawskie jest nadal bezkonkurencyjne na swoim terenie i w tym roku nie zagrozi mu nawet b. żywotna „Legia"

Odwieczni rywale krakowscy Gwardia i „Ogniwo" nie są jeszcze zbyt pewni swych punktów. Przez pewien czas wydawało się, że „Gwardia" wyprzedza byłego mistrza Polski i okręgu, lecz obecnie, po wzmocnieniu sekcji żeńskiej „Ogniwo" nie zamierza zrezygnować z pierwszeństwa.

Niezgoda panuje we **Wrocławiu**. W najsilniejszym klubie, w AZŚ-ie panują niesnaski, najlepsi zawodnicy są zniechęceni, toteż bądźmy przygotowani na niespodziankę. „Ogniwo" albo „Związkowiec" mogą ją sprawić.

Na Wybrzeżu mistrzostwa się już odbyły. wyników godniejszych uwagi jednak nie było.

Jeszcze jeden jest powód, dla którego niecierpliwie oczekujemy mistrzostw okręgowych. Ostatnio terminy były zajęte przez PZP dla rozgrywek o puchar, a w zawodach o puchar nie pływano konkurencji 200 m. st. dow., 100 m. st. motylkowym i klasycznym, sztafet 4 razy 100 m., dowolnym kobiet i 4 razy 100 m. zmiennym mężczyzn.

Rekordy będą prawdopodobnie i tutaj silnie atakowane. Obserwujmy zatem w Łodzi Proniewiczówną i Dobrowolskiego, na Śląsku Szołtyska i crawlistki Bytomia. w Warszawie Fijałkowską, a w Poznaniu crawlistki „Spójni" i motylkarzy — Ruchaja i Frąckowiaka.

J. NOGAJ.



STEFAN KISIELIŃSKI

TRIUMF PUCHARU TATR

Drugie międzynarodowe zawody narciarskie o „Puchar Tatr", przeprowadzone w tym roku w Tatrzańskiej Łomnicy w CSR, zostały zakończone.

Ich sportowego sukcesu nie da się zaprzeczyć, jeśli się zwłaszcza zważy, że wzięło w nich udział około 250 zawodników z sześciu państw demokracji ludowych i dwóch reprezentacji Związków Zawodowych. Wyniki, z punktu widzenia poziomu sportowego, były wysokie. Dotyczy to szczególnie biegów płaskich i zjazdowych. Zawodnicy bułgarscy, rumuńscy i węgierscy, którzy jeszcze w ub. roku w Zakopanem byli dostarczycielami punktów, w tym roku sami je innym zabierali, wykazując przy tym ogromne postępy.

Ale nie to było najważniejszą częścią sprawy „Pucharu Tatr" i nie to zadecydowało o jego ważności. Bo rozmiarami sportowymi i organizacyjnymi „Puchar Tatr" pobił tegoroczne mistrzostwa świata w Ameryce, w których uczestniczyło tylko 200 zawodników z siedmiu państw. Największym sukcesem „Pucharu Tatr" jest jego zarówno sportowy, jak i polityczny walor. Zawodnicy państw demokracji ludowych i postępowych robotniczych związków Finlandii i Francji rozumieli doskonale wydźwięk polityczno - społeczny tych zawodów i sami go zresztą wszędzie podkreślali. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że międzynarodowe zawody narciarskie o Puchar Tatr są zawodami nowego typu, różniącym się zasadniczo od imprez sportowych, organizowanych w państwach kapitalistycznych. Wielki ideowy sens tej sportowej imprezy, której zadaniem jest zapewnienie międzynarodowej współpracy wszystkich postępowych sił na świecie, stałe pogłębienie przyjaźni między wszystkimi narodami budującymi w swoich ludowych krajach socjalizm i walczącymi przy boku ZSRR o zachowanie powszechnego pokoju na świecie, nadaje jej specjalne piętno, nowe zupełnie oblicze.

Bo czyż nie jest np. nową w takiej imprezie troskliwość o zawodników? Warunki, jakie stworzono zawodnikom na międzynarodowym obozie przygotowawczym w Tatrzańskiej Łomnicy były wprost idealne i nie do pomyślenia w ustroju kapitalistycznym.

Zawodnicy umieszczeni byli w luksusowym domu wczasowym „Morava", gdzie korzystali ze wszystkich dobrodziejstw, przeznaczonych dla sportowców, a więc ze wspaniałych pomieszczeń, rozrywek kulturalno - oświatowych, opieki i pomocy lekarskiej, wysoko kalorycznego pożywienia i racjonalnego treningu.

Lepszych warunków nie można było sobie wymarzyć.

Wspólne treningi, wspólne posiłki, rozmowy polityczne między zawodnikami poszczególnych drużyn wytworzyły między nimi silną więź przyjaźni, która znalazła swój wyraz w wieczorze pożegnalnym, urządzonym z okazji zamknięcia zawodów i rozdania nagród.

Kto widział to szczere zbratanie polsko - czechosłowacko - węgiersko - rumuńsko - bułgarsko-francuskie itd. młodzieży, wspólne, różnojęzyczne śpiewy i tańce, musiał nabrać głębokiego przekonania o spełnieniu się idei zbratania młodzieży postępowej tych państw.

Był to niezapomniany radosny wieczór.

W zawodach o „Puchar Tatr" uczestniczył nowy typ zawodnika, wychowanego przez ustrój ludowy, zawodnika, który nie dążył do zwycięstwa za wszelką cenę, ale wnosił do walki motywy szlachetnego współzawodnictwa. Polak pomagał w biegu Węgrowi, Czechosłowak — Polakowi, Rumun — Bułgarowi i tp. Jeden drugiego uczył smarować narty, oddawał mu na trasie kijek czy nartę, podawał mu gorącą herbatę czy czekoladę. Zarówno na obozie, jak w czasie zawodów panowała między zawodnikami prawdziwie międzynarodowa przyjaźń i współpraca. I to jest poważnym osiągnięciem Pucharu Tatr.

Obok zawodnika nowego typu, widzieliśmy na zawodach o „Puchar Tatr" i widza nowego typu. Był nim robotnik, przebywający na wczasach w Tatrach, była nim ucząca się młodzież szkolna i wiejska. Dawniej niedostępne dla nich wspaniałe góry, u podnóża których zbudowano dla snobów i bogaczy luksusowe hotele i pensjonaty, zaroiły się od ludzi, którzy budują w swym kraju zręby socjalizmu. Niepodzielnie rządzi tu rewolucyjna organizacja wczasów robotniczych, przepuszczająca przez swe domy wczasowe tysiące robotników.

Wielu z nich było po raz pierwszy w swym życiu w Tatrach, a ilu nie widziało jeszcze zawodów narciarskich?

Na wszystkich startach i metach biegów, na skoczni w Szczyrbskim Jeziorze pełno było rozradowanych i szczęśliwych robotników i młodzieży szkolnej.

Czechosłowacja wychowuje nowego typu widza sportowego. Puchar Tatr był tego wymownym dowodem.

ROH dostarcza zawodnikowi nie tylko widza nowego typu, ale także i rozrywki kulturalnej. Specjalne brygady świetlicowe objeżdżają ośrodki i domy wczasowe i dają rozrywki kulturalno - oświatowe, stojące na bardzo wysokim poziomie ideowym i artystycznym.

Brygada, która występowała na przyjęciu, urządzonym dla Polaków w domu wczasowym „Janosik" w Smokowcu, pokazała wspaniały program, jakiego nie powstydziłby się nawet dobry teatr. Chór, solowe występy muzyczno - wokalne, recytacje, tańce, skecze wywoływały za każdym razem burzę oklasków. Wychowawcze oddziaływanie zespołu kulturalno - oświatowego, stojącego na tak wysokim poziomie, jest bezsprzeczne.

Obok nowego, jakże innego charakteru międzynarodowych zawodów, w których wystąpił nowy typ zawodnika, widza, i nowy typ rozrywki, Sokół Czechosłowacki może być dumny ze swych osiągnięć zarówno sportowych, jak i propagandowych, uzyskanych na Pucharze Tatr.

Trzeba podkreślić z naciskiem, że dział informacji, sprawozdawczy, oraz propagandy na zawodach o „Puchar Tatr" stanął na najwyższym poziomie. Jest to wielką zasługą komisji prasowej, radiowej i propagandowej. Nie było właściwie problemu, którego by te komisje nie przewidziały i którego nie zdołałyby szybko i dobrze rozwiązać.

Ludzie pracujący w tych komisjach posiedli nie tylko wysoki stopień wyrobienia sportowego, ale i uświadomienia politycznego.

Atmosfera panująca w międzynarodowej komisji sędziowskiej, wytworzona przez rozumiejących cel i zadania „Pucharu Tatr" działaczy czechosłowackich, była wzorem dla wszystkich tego rodzaju komisji. Nie było sprawy, która by się mogła stać przykrym problemem, nie było nieporozumień, protestów, przyczyn do niezadowolenia.

Zawody przebiegały w prawdziwie przyjaznej atmosferze, a wnioski i uchwały były wykonywane bez najmniejszych zastrzeżeń.

Zapoczątkowana przez Polskę w roku ubiegłym wspaniała idea międzynarodowej współpracy sił postępowych świata w sporcie, nabrała w tym roku zupełnie realnych form. Należy mieć nadzieję, że III Puchar Tatr, który ma się odbyć w 1951 r. w Zakopanem, będzie dalszym krokiem na drodze pogłębienia szczerej przyjaźni międzynarodowej i powiększy jeszcze znaczniej obóz ludzi, pragnących pokoju i dążących do pokoju na świecie.

Gościnność, z jaką przyjęto nas na ziemi czechosłowackiej przeszła wszelkie oczekiwania. My, Polacy, czuliśmy się po tamtej stronie Tatr, jak u siebie w domu. Niczego nam nie brakowało, niczego nam nie odmawiano, przeciwnie — niejednokrotnie odgadywano nawet nasze myśli. Po zakończeniu zawodów Komitet Organizacyjny urządził dla grupy polskiej wycieczkę do Demianowskich Jaskiń, w pobliżu Dżumbiru (Liptovski Mikulas). Wycieczka ta była wspaniałym akcentem, kończącym międzynarodowe zawody o Puchar Tatr. Jaskinie Demianowskie, odkryte przypadkowo w 1921 r. przez nauczyciela ludowego Krala, otworzyły przed oczyma zwiedzających cuda przyrody. Urocze jeziorka podziemne, bajeczne groty stalaktytowe i stalagmitowe, wodospady, przepaście, tunele, pozostawiły na Polakach niezatarte wrażenia.

Gościnnością gospodarzy byliśmy zażenowani. Będziemy musieli dołożyć wszystkich starań, aby w 1951 r. postawić zawody o Puchar Tatr w Zakopanem jeśli nie na wyższym, to przynajmniej na tym samym poziomie, na jakim stały one w tym roku.

Aby się to mogło udać, należałoby już teraz przystąpić do rozpoczęcia prac organizacyjnych.

Telegram narciarzy do Markiewki

Nawiązując do Waszego wezwania w sprawie wzmożenia wysiłków nad realizacją 6-letniego planu gospodarczego, my narciarze polscy przebywający czasowo na zawodach narciarskich o Puchar Tatr w Czechosłowacji zobowiązujemy się w ciągu najbliższych 6 lat podnieść zarówno poziom ideologiczny jak i wyczynowy oraz upowszechnić narciarstwo polskie, zobowiązujemy się wychować naszych młodszych kolegów na wzorowych sportowców, którzy będą nieśli wysoko sztandar Polski Ludowej.

Jesteśmy świadomi tego, że tak jak Ty Wielki Przodowniku pracy swoją pracą dajesz wzory młodym obywatelom, tak i my wychowując siebie samych i naszych kolegów na obywateli zdolnych do wytężonej pracy, przyczynimy się do budowy podstaw socjalizmu i obrony pokoju na świecie".

Podpisali:

66 zawodników i zawodniczek,

5 trenerów,

9 działaczy PZN i sędziów.

„Kolejarz" - Przemyśl klubem Nr 1 województwa rzeszowskiego

PRZEMYŚL. Powstały z połączenia klubów: HKS „Czuwaj" i ZZK „Żurawianka" — Związkowy Klub Sportowy „KOLEJARZ" Przemyśl osiągnął w tym roku rezultaty, które zdecydowanie stawiają go na pierwszym miejscu w województwie rzeszowskim, zarówno pod względem wyników sportu wyczynowego, jak i wszechstronności usprawianych gałęzi sportu.

Klub posiada 12 sekcji i liczy 700 czynnych zawodników.

Lekkoatleci zdobyli drużynowe mistrzostwo okręgu rzeszowskiego w lekkatletyce męskiej, w Jarosławiu lekkoatletki zajęły drużynowe wicemistrzostwo okręgu rzeszowskiego. Narybek lekkoatletyczny „Kolejarza" nie pozostał w tyle, zajmując na mistrzostwach juniorów w Przeworsku I miejsce zarówno w konkurencji męskiej jak i kobiecej.

GRY SPORTOWE: Szczypiorniści zdobyli mistrzostwo okręgu, siatkarze wicemistrzostwo. Koszykarze zakwalifikowali się obecnie do rozgrywek półfinałowych o wejście do ligi koszykowej. Juniorzy siatkarze zajęli w Warszawie V miejsce w Polsce.

GIMNASTYCY: „Piątka parterowa" występowała dwukrotnie w Warszawie, raz przed spotkaniem piłkarskim międzypaństwowym z Albanią wobec 40.000 widzów.

Piłkarze odbyli w tym roku długą i uciążliwą bo 8.000 km drogę, by wylądować w II-giej lidze. Zwycięstwo w turnieju piłkarskim o puchar „Nowin Rzeszowskich" było efektownym zakończeniem minionego sezonu.

Hokeiści zdobyli mistrzostwo A-klasy grupy wschodniej okręgu krakowskiego i będą walczyć o wejście do ligi hokejowej.

Motocykliści, szachiści (mistrz drużynowy okręgu rzeszowskiego), pingpongiści mają również poważne osiągnięcia.

Bardzo ambitne zobowiązanie jakie wziął na siebie nowowybrany zarząd świadczy, że klub nie zamierza spocząć na laurach, lecz wytrwale kroczyć będzie po drodze jaką zakreślają obecne wymagania odradzającego się Sportu Polskiego, a są nimi:

a) Podwojenie ilości zawodników oraz członków zwykłych klubu,

b) Przeszkolenie ideologiczne oraz teoretyczno-sportowe własnych członków,

c) Wezwanie bratniego klubu sportowego „Kolejarz" Warszawa do wszechstronnej pracy wszystkich sekcji proporcjonalnie do ilości członków i możliwości.

Tu Poznań

* W mistrzostwach lekkoatletycznych okręgu poznańskiego w kategorii juniorów drużynowo zwyciężyli zawodnicy „Związkowca" uzyskując 98 pkt. przed „Kolejarzem" — 53 pkt. i „Stalą" — 31 pkt. Zastanawiającym jest fakt, że „AZS", najsilniejszy klub lekkoatletyczny w Poznaniu, nie potrafił wystawić groźnego zespołu juniorów.

W konkurencji kobiet zawodniczki „Związkowca" wyprzedziły AZS o jeden punkt uzyskując 59 pkt. (AZS 58 pkt.), „Kolejarz" 29 pkt.

* „Stal" Poznań urządziła drugi z kolei bieg przełajowy na dystansie 3 tysiące metrów. Bieg ukończyło 314 zawodników, startowało 380-ciu. Zwyciężył ponownie Kokociński z P.G.M.E.

* Uroczyste otwarcie stadionu Z.S. „Ogniwo" w Poznaniu odbędzie się dnia 12 marca. Na uroczystość tę piłkarze „Ogniwo" Poznań zaprosili drużynę wicemistrza Polski „Ogniwo" Kraków.

Piłkarze Ruchu w roku jubileuszowym przygotowują niespodzianki

CHORZÓW. W 1920 roku powstały pierwsze sportowe kluby polskie na terenie Śląska. Była ich wówczas mała grupka: Słupna, Polonia Bytom, Naprzód Lipiny i Ruch Chorzów. Te kluby właśnie stanowiły zalążek sportu w najbardziej uprzemysłowionym zakątku Polski, w okręgu, który dopiero w ustroju Polski Ludowej opierając się na masach pracujących urósł do najpotężniejszego w kraju.

Z pośród tych klubów najpoważniejszą rolę odegrał niewątpliwie Ruch. Pięciokrotne zdobycie tytułu mistrza Polski w piłce nożnej świadczy wymownie o klasie reprezentowanej przez ten klub.

W roku bieżącym klub chorzowski obchodzi jubileusz 30-lecia istnienia. Rocznicę tę, która przypada na sierpień, uczci na szeroką skalę zakrojonymi imprezami we wszystkich dziedzinach sportu. Clou programu zawodów jubileuszowych stanowić będą mecze piłkarskie z czołowymi drużynami krakowskimi: 13. 8. z Gwardią i 20. 8. z Ogniwem.

Rok jubileuszowy postawił Ruch podkreślić poważnymi osiągnięciami: założeniem kilku dalszych sekcji, opieką nad kołami sportowymi, szkoleniem ideologicznym swych członków. Jeżeli chodzi o piłkarzy, to doświadczony zeszłorocznymi niepowodzeniami i walką o utrzymanie się w ekstraklasie Ruch przygotowuje się w tym sezonie wyjątkowo starannie. Zmontował już skład swej ligowej drużyny, która w tym roku dysponować będzie 18 zawodnikami. Poza swoim wychowankiem juniorem Rozałkiem, pozyskał Ruch dwóch utalentowanych piłkarzy Unii z Małej Dąbrówki, Szymkowiaka i Szymborskiego. Trudności mają chorzowianie z zaangażowaniem trenera. Z zagranicznego musieli zrezygnować. Skorzystali ostatecznie z jedynej kandydatury, jaką zgłosił Peterek, tym bardziej że do Peterka cała drużyna ma pełne zaufanie.

Skład ligowej drużyny Ruchu w tegorocznych rozgrywkach wyglądać będzie następująco: BRAMKARZ Brom, Wyrobek, Szymkowiak, OBROŃCY: Morys, Gebur, Oślizłok, POMOCNICY: Suszczyk, Bartyla, Jacek, Dzielag, Bomba, NAPASTNICY: Przecherka, Cieślik, Alszer, Szymborski, Kubicki, Skorupa, Tim, i Rurański.

Drużyna wróciła z obozu kondycyjnego. Treningi swe kontynuuje nadal w hali, gdyż boisko znajduje się w naprawie, dla odpowiedniego przygotowania do meczów ligowych.

W ubiegłą niedzielę Ruch odbył swe doroczne walne zebranie pod przewodnictwem przewodniczącego ZZ Chemików Drozdka. Obrady naznaczone były głęboką troską o dalszy rozwój klubu.

Z ważniejszych uchwał na podkreślenie zasługuje fakt, że klub nosić będzie nazwę Unia - Ruch.

Nowe władze klubu wybrano w następującym składzie: przewodniczący inż. Wnęk. Wiceprzew. inż. Kowalski, Ledwoń, przedstawiciel rady górnik Markiewka i inż. Pelc, sekretarz — Obtułowicz, ref. kulturalno - oświatowy — Kadeidło, ref. imprezowy — Gulina, kronikarz — Wieczorek, gospodarz Strakosz, członkowie: Wiza, inż. Cwiertnia, Klejnot, Jaźmbiński, Peterek i Wójcik. Kierownictwa poszczególnych sekcji powierzono: piłki nożnej — Trójca, kolarskiej — Nowiaszak, bokserskiej — Krężel, motocyklowej — Mateja, tenisa stołowego — Pawusz, piłki ręcznej — Szewczyk, szachowej — Spałek, gimnastycznej — Pustelnik, tenisowej — inż. Cwiertnia, i lekkoatletycznej — Szymański.

Z odczytanych i przyjętych przez Walne Zgromadzenie sprawozdań wynikało, że klub posiadał na papierze 1651 członków, w rzeczywistości jednak tylko 622, gdyż zgórą 1000 członków skreślono za niepłacenie składek.

Finały siatkówki męskiej o puchar PZKSS

Kraków. W piątek na sali WKKF rozpoczynają się finały ogólnopolskiego turnieju w piłce siatkowej męskiej o puchar PZKSS. Trzydniowa walka o miano najlepszej drużyny męskiej zapowiada się wyjątkowo interesująco ze względu na udział w tym turnieju naprawdę doborowej stawki naszych siatkarzy.

Pulę finałową stanowić będzie 6 drużyn: AZS Warszawa (mistrz Polski 1949 r.), Wrocławia (wicemistrz Polski 1949 r.), Łodzi, dwie drużyny Kolejarzy — Warszawy i Krakowa oraz warszawska Spójnia Marymont.

„Rozkład jazdy" krakowskich finałów przedstawia się następująco:

Piątek, dn. 3 marca: godz. 17,30 — AZS Wrocław — AZS Łódź, Kolejarz Warszawa — Spójnia Warszawa.

Sobota, dn. 4 marca godz. 10 przed poł. — Kolejarz Warszawa — AZS Łódź, AZS Warszawa — Spójnia Warszawa, AZS Wrocław — Kolejarz Kraków.

godz. 18: AZS Łódź — Spójnia Warszawa, Kolejarz Warszawa — Kolejarz Kraków, AZS Warszawa — AZS Łódź, AZS Wrocław — Kolejarz Warszawa.

Niedziela, dn. 5 marca godz. 10: Spójnia Warszawa — Kolejarz Kraków, AZS Warszawa — AZS Łódź, AZS Wrocław — Kolejarz Warszawa.

godz. 17: AZS Łódź — Kolejarz Kraków, AZS Wrocław — Spójnia Warszawa, AZS Warszawa — Kolejarz Warszawa.

Radomiak w pełni zaprawy

„Radomiak" należy niewątpliwie do drużyn pechowych. Już dwukrotnie był o krok od pierwszej ligi w r. 1947 i 1948. Kilkutysięczna rzesza zwolenników sympatycznej i fair grającej drużyny miała nadzieję, że w roku bieżącym ten stosunkowo młody zespół, zahartowany w ogniu ciężkich walk, jeśli nawet w rezultacie nie wyjdzie na pierwsze miejsce, to do samej mety będzie jednym z najpoważniejszych kandydatów.

Tymczasem z obozu związkowców dochodzą niezbyt pocieszające wieści. Drużyna, która w ubiegłym sezonie miała kilku pełnowartościowych graczy w rezerwie, w tym roku ma poważne trudności z zestawieniem jedenastki. Najstarszy z zespołu obrońca Szewczyk uważa, że czas już zawiesić na zawsze buty na kołku. Stoper Rusinowicz, po przebytej operacji łękotki, będzie mógł być tylko widzem w pierwszej fazie rozgrywek. Z usług Gniewka, który jest cennym spoidłem napadu, lecz jednocześnie b. niesubordynowanym sportowcem, zarząd zrezygnował na okres całego roku. Kopeć czuje się nieszczególnie po przebytej chorobie. Od Malczewskiego, który miał roczną przerwę, wiele nie należy oczekiwać.

Pomimo jednak tych trudności, a może właśnie dlatego, w „Radomiaku" panuje raczej optymizm. Wszyscy „zdolni do noszenia broni", znajdują się w pełni zaprawy zimowej, prowadzonej pod doświadczonym okiem i komendą trenera Matyjaśkiewicza.

Wszyscy solidnie trenują, pot spływa, markierantów nie widać. Nawet po siedzących z boku „inwalidach" widać, że w skrytości ducha mają zamiar prędzej wyzdrowieć, niż przewiduje lekarz. Mina Gniewka na żałosny wyraz. Widać, że był swego czasu najzupełniej pewny, że zarząd ugnie się przed kaprysem primadonny.

Plan sparringowych spotkań nie jest jeszcze ułożony, w każdym razie na początku marca „Radomiak" rozegra pierwsze towarzyskie spotkanie z miejscowym „Ogniwem". Skład będzie zapewne wyglądał następująco: Ciupa (Pacek), Adamczyk, Drela, Malaczewski, Klocek, Gibaczewski, Pyziak, Poszytek, Więcaszek, Czachor I, Czachor II. W toku rozgrywek dojdą: Kopeć i Rusinowicz.

Pierwsze bramki w lidze piłkarskiej Węgier

BUDAPESZT, 28 LUTEGO 1950. W ubiegłą niedzielę rozpoczął się na Węgrzech sezon piłkarski. Niedzielny Budapeszt nie do poznania zmienił swe oblicze. Znów nabrał charakteru miasta sportu. Tramwaje i autobusy zatłoczone. Pasażerowie z zacietrzewieniem omawiają szanse swych pupilów. Nie brak naturalnie ekspertów, którzy tym razem mniej przysłuchują się dyskusjom, prowadzonym fachowo przez swych wszechwiedzących rodaków. Ze wszystkich twarzy bije lepiej lub gorzej ukrywana radość. Rzecz wiadoma, że najgorzej przetrzymuje przerwę zimową — „druk kerów". Wreszcie skończyły się nie dzielne nudy. Co chwila słychać nazwiska węgierskich asów. Puskas Kocsis, Rudas, Henni...

Pierwsza niedziela piłkarska nie należała do najbardziej udanych. Rzęsisty deszcz padał bez przerwy do zmroku. A jednak mecze ligowe oglądało w Budapeszcie ponad 60 tysięcy osób. Deszcz — wiadomo, rzecz przykra, lecz dla piłkarza nie jest to żadna przeszkoda, a co dopiero dla kibica.

Specjalnych rewelacji wynikowych nie było. Pewnego stopnia niespodzianką była porażka Csepla z Dorogi Tarna 1:2. Pozostałe mecze skończyły się wedle papierowych oczekiwań. Ujpest — MATEOSZ 6:1 (1:1). V. ETO Gyoer — Olajmunkas 2:2 (2:0). Vasas — Szombathelyi Lokomotiv 2:0 (1:0), Salgotariani Tarna — Postas 2:0 (1:0), EDOSz — Sorokosar 5:0 (4:0), Bp. Honved — Debreceni Lokomotiv 3:1 (1:1). Textiles (dawn. MTK) — Elore 3:1 (2:0).

Po niedzielnych rozgrywkach tabela ligowa przedstawia się następująco:

Honved	16	12	2	2	43:16	26
Textiles	16	10	4	2	44:18	24
EDOSz	16	10	2	4	41:20	22
Vasas	16	7	4	5	34:22	18
Csepel	16	7	4	5	29:23	18
S. Tarna	16	6	6	4	27:25	18
Ujpest	16	[illegible]	[illegible]	4	[illegible]	17
ETO	16	6	5	5	34:26	17
MATEOSz	16	6	5	5	35:31	17
Dorog	16	6	4	6	32:29	16
B. Postas	16	4	8	4	22:25	16
Szombathely	16	5	2	9	29:37	12
Debreceni L.	16	3	5	8	25:49	11
Olajmunkas	16	1	6	9	21:46	8
Elore	16	2	4	10	23:52	8
Soroksar	16	2	4	10	18:47	8



Tysiące wielbicieli, sympatyków i „kibiców" piłkarskich przeżywać będzie nowy sezon bojów o prymat w lidze lub klasie. Tysiące zaprzysiężonych zwolenników poszczególnych drużyn współzawodniczyć będzie ze sobą o opinię najbardziej kulturalnej publiczności, uczęszczającej na zawody sportowe.

Pierwsza runda rozgrywek ligowych wykazała, że drużyny nie marnowały czasu zimą, lecz solidnie przygotowywały się do wiosennej młócki ligowej. Kondycja prawie u wszystkich nienaganna. Szwankowało może trochę zgranie, ale jest rzeczą zrozumiałą, że pierwsze rozgrywki w sezonie nie mogły przynieść na tym polu nadzwyczajnych wyników.

Już u progu sezonu piłkarstwo węgierskie doczekało się pozytywnego rozwiązania jednego z najzawilszych problemów. Mianowicie debiutujący w barwach Vasasu młodziutki lewoskrzydłowy Sarosi był najlepszym graczem na boisku, z równym powodzeniem używał obu nóg, doskonale główkował i ciągnął na bramkę jak burza, w dodatku strzelił dwie bramki. Fachowcy, którzy go obserwowali, jednogłośnie twierdzą, że jest to największy talent, jaki pojawił się na tej pozycji... od czasów Nyersa i w tej chwili jest on jedynym poważnym kandydatem na pozycję lewoskrzydłowego w reprezentacji narodowej.

Zaglądamy w księgi kasowe i personalne piłkarzy Ogniwa Kraków i Garbarni

KRAKÓW. Odbyte niedawno walne zebranie Ogniwa Cracovii rzuciło ciekawe światło na gospodarkę finansową wicemistrza Polski. Oto zebrani dowiedzieli się, że obrót kasowy Ogniwa Cracovii w roku 1949 wyniósł zł. 25.482.637, a jedyną sekcją dochodową była sekcja piłki nożnej, która dała klubowi brutto zł. 18,358.922. Wszystkie inne sekcje były deficytowe. Np. sekcja hokejowa kosztowała Cracovię zł. 1,228.262 (dała zł. 778.305), bokserska — zł. 1,774.474 (dała zł. 935.316), gimnastyczna — zł. 1,225.941.

Sekcja piłki nożnej może się słusznie poszczycić wzrostem o 166% liczby czynnych członków (w roku 1948 — 638, w roku 1949 — 1.697). Nic dziwnego, że ta „żywicielka" finansowa klubu kosztowała w roku 1949 zł. 12,223.612. Ale na to złożyły się m. in. takie pozycje, jak: trenerzy i świadczenia socjalne zł. 878.895, sprzęt zł. 1,420.826, opłaty związkowe zł. 1,678.230, podatki zł. 1,434.091 organizacja zawodów (również w ramach Miasto—Wsi) zł. 1,094.183, koszty sprowadzenia Žiliny zł. 556.346, wyjazdy drużyn zł. 1,746.098, dożywianie zawodników według norm ustalonych przez GUKF zł. 2.450.383, taksy sędziowskie zł. 76.088 itd. itd.

Tak było w roku ubiegłym, a co przyniesie Cracovii rok 1950? Niewątpliwie po krytyce i samokrytyce ustępującego zarządu, którego prace oceniono pozytywnie, wiele rzeczy zmieni się na lepsze. Nazwiska działaczy wybranych do nowego zarządu dają tego gwarancję.

Tymczasem przygotowania do sezonu ligowego są już w pełnym toku. W lokalu klubowym przy ulicy Smoleńsk rojno jest i gwarno przez cały dzień. Ożywione dyskusje świadczą, że obok innych aktualnych problemów, piłka nożna wysuwa się znów na pierwszy plan. Piłkarze ligowi wyszli w ubiegłą niedzielę po raz pierwszy w tym roku na boisko i gładko wygrali z B klasowym Nadwiślanem 8:1. Ale już w nadchodzącą niedzielę czeka ich cięższe zadanie, gdyż przeciwnikiem będzie jesienny mistrz klasy A Włókniarz Korona. Tu już trzeba będzie włożyć trochę więcej wysiłku. Ale kierownictwo sekcji p. n. jest dobrych myśli, bo wierzy w „swoich chłopców". Wierzy w nich również trener instr. mgr. Jesionka, pod którego i Tobika opieką od stycznia znajdują się chłopcy — cracoviacy.

Jakie oblicze mieć będzie w tym roku drużyna Ogniwa Cracovii?

Z nazwisk, które poniżej podajemy wywnioskują najlepiej sami Czytelnicy. A więc:

w bramce: Henryk Rybicki, Jan Hymczak (dojeżdżać będzie z Bielska, gdzie obecnie pracuje), Władysław Kościółek;

w obronie: Władysław Gędlek, Tadeusz Glimas, Kazimierz Kaszuba;

w pomocy: bracia Edward i Marian Jabłońscy, Tadeusz Parpan, Eugeniusz Mazur, Julian Korzeniak;

w ataku: bracia Różankowscy: Stanisław i Eugeniusz, Julian Radoń, Czesław Rajtar, Henryk Bobula, Ludwik Poświat, Marian Kadluczka, Mieczysław Kolasa, Włodzimierz Urbanik (który w ub. niedzielę debiutował w ligowej drużynie).

A horoskopy Cracovii w 1950 roku? Na to pytanie kierownik sekcji dr. **Izdebski** odpowiada krótko: „Będziemy się starać o jak najlepsze wyniki".

* * *

Po drugiej stronie Wisły też nie zasypia się gruszek w popiele. Drużyna ludwinowska, która po awansie do Ligi, może się poszczycić dwoma pięknymi zwycięstwami, odniesionymi w grudniu ub. roku nad mistrzem i wicemistrzem Klasy Państwowej, zapowiada już teraz, że Kopciuszkiem w Lidze nie będzie. „Garbarze" jak się ich ciągle jeszcze popularnie w Krakowie nazywa, będą znów po jednorocznej przerwie trzecim krakowskim muszkieterem ligowym, który nie jeden raz wygarbuje skórę. Długoletni trener klubu b. wielokrotny „rep." Krakowa i Polski **Eugeniusz Wilczkiewicz** tak nas informuje o tegorocznym składzie Związkowca-Garbarni:

Bramki bronić będą: Bronisław Jakubik i Tomasz Stefaniszyn, obronę stanowić będą: Tadeusz Jodłowski, Roman Piekulski, Andrzej Śliwa i nowopozyskani bracia mgr. Władysław i Michał Filkowie; w pomocy grać będą: Mieczysław Kaliciński, Stanisław Lasiewicz, Zdzisław Bieniek, Stanisław Górecki, Zdzisław Wójcik; w ataku: Leopold Parpan (II), Józef Browarski, Mieczysław Nowak (kapitan drużyny), Henryk Bożek, Wilhelm Glajcar, Władysław Markocki (nowy nabytek), Jerzy Derdziński, Tadeusz Młynarczyk.

Sekcja p. n. ma kapitanat w osobach: dyr. Reicherta, dyr. Wiśniewskiego, Iżyckiego i Lamota. Opiekunem z ramienia zarządu klubu jest bardzo ruchliwy wiceprezes sportowy Obakiewicz, a nad całością czuwa „ojciec" — niestrudzony dyr. Andrzej Kuczalski, który od 15 lat piastuje godność prezesa klubu.



Beniaminek klasy państwowej „Górnik" Radlin przed meczem z „Górnikiem" Szombierki.

Bene III zrejterował przed Pappem

Przedostatnia runda wiosennych mistrzostw drużynowych w boksie wyłoniła mistrza. Jest nim drużyna Lokomotiv, która ubiegłej soboty pokonała Csepel w stosunku 9:7. Pozostałe dwa spotkania: Kistext — V. ETO 9:7 i EDOSz — KDSK Kaposvar 8:8.

Spotkanie Lokomotiv — Csepel, decydujące o pierwszym miejscu, poprzedziła „kampania" prasowa. Mianowicie kierownik Lokomotivu oświadczył w wywiadzie że pięścia rze jego mają szansę na zwycięstwo w tym wypadku, jeśli Pappowi uda się złapać Bene III-ego, a przez to odebrać Cseplowi dwa pewne punkty. Lokomotivowi zależało na tym, aby w jednej kategorii spotkali się Papp i Bene III. Ewentualność spotkania mistrza olimpijskiego z mistrzem Europy w niemożliwy sposób zapełnienia szczupłe pomieszczenie Sportcsarnoku. Istotnie Lokomotiv wystawił Pappa w wadze ciężkiej, lecz „ciężki" Bene III zachorował. Ta chroniczna choroba mistrza Europy datuje się od chwili, kiedy Bene III przegrał z Pappem w I rundzie przez nokaut.

Papp jest teraz w wielkiej formie. Ostatnio znokautowany przez niego twardy Csontos z EDOSzu dwa tygodnie przeleżał w szpitalu. Przeciwnikiem Pappa był Szabo, który po pierwszych ciosach bez żenady poddał się, nie chcąc pójść śladami Csontosa.

Na krakowskiej antenie

Ogniwo Cracovia gra w niedzielę z jesiennym mistrzem klasy A grupy I — Włókniarzem Koroną (boisko Korony, godz. 11). Związkowiec Garbarnia z Kolejarzem—Olszą, jesiennym mistrzem klasy A gr. II (boisko Garbarni, godz. 11). Obydwie drużyny ligowe zapowiadają swoje pełne składy. Mistrz Polski Gwardia wyjeżdża do Bielska, gdzie rozegra zawody z reprezentacją podokręgu.

* * *

Zimowe mistrzostwa l-a okręgu krakowskiego w konkurencjach kobiet, mężczyzn i juniorów odbędą się w dniach 4 i 5 marca br. na hali Studium WF Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. Grzegórzeckiej. Lista zgłoszeń obejmuje 120 zawodników i zawodniczek. Ogniwo Cracovia zgłosiło mężczyzn 32, kobiet 14, Kolejarz Kraków m. 28, k. 13, Kolejarz Tarnów m. 5, k. 2, Głuchoniemi Kraków m. 5, k. 2, Gwardia m. 6, k. 4, Związkowiec m. 7, k. 10. W sobotę zawody rozpoczną się o godz. 17, w niedzielę o godz. 9,30.

* * *

Dochodzący kurs sędziów lekkoatletycznych, zorganizowany przez Krakowski OZLA odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 bm. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych w lokalu Związku, ul. Basztowa 6.

* * *

Walne zebranie Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego odbędzie się w dniu 19 marca w lokalu Związku.

* * *

PZLA powierzył krakowskiemu OZLA organizację tegorocznych mistrzostw polski mężczyzn i kobiet, które odbędą się w dniach 13, 14 i 15 sierpnia w Krakowie.

O puchar „Trybuny Robotniczej"

KATOWICE. Wydarzenia piłkarskie nadchodzącej niedzieli na Śląsku stać będą pod znakiem turnieju ligowców o puchar przechodni Trybuny Robotniczej.

W pierwszej kolejce rozgrywek pucharowych odbędą się dwa atrakcyjne spotkania: **w Sosnowcu** zmierzą swe siły drugoligowe zespoły miejscowej **Stali i bytomskiego Ogniwa — Polonii, a w Lipinach tamtejsza Stal spotka się z Budowlanymi AKS Chorzów.**

Obydwa spotkania zapowiadają się równie ciekawie. Mecz sosnowiecki ściągnie jednak na siebie większą uwagę będzie bowiem równocześnie rewanżem za sromotną porażkę 0:7 jaką Stal poniosła — na zakończenie zeszłorocznego sezonu w Bytomiu.

Sądząc po wynikach pierwszych sparringowych spotkań, większe szanse na przejście do drugiej rundy rozgrywek przypisać należy Ogniwu.

Trudniej natomiast przewidzieć zwycięzcę meczu w Lipinach. Naprzód ma już poza sobą kilka spotkań treningowych, podczas gdy Budowlani w bezpośrednim pojedynku nie wypróbowali jeszcze po zimowej przerwie swych piłkarzy. W ich szeregach zobaczymy już w najbliższym meczu, po dłuższej przerwie, Spodzieję w napadzie, któremu 22 lutego upłynęła dyskwalifikacja. Przygotowania chorzowian tak do niedzielnego meczu jak i sezonu, okryte są tajemnicą. Wiadomo tylko, że Budowlani wyjechali na obóz do Wisły i tam ich ligowi piłkarze pracują nad kondycją i szlifują formę do czekających ich walk o punkty.

* * *

Unia Ruch po dwóch propagandowych występach w Strzybnicy i Myszkowie wybrała sobie na partnera sparringowego siemianowicką Stal. Mecz odbędzie się w Siemianowicach.

Stal — Baildon Katowice dalsze mecze w sezonie bieżącym rozgrywać będzie na swym starym boisku w Załężu. W niedzielę hutnicy Baildonu spotkają się ze swą imienniczką Stalą z Łagiewnik.

Z dalszych niedzielnych spotkań na uwagę zasługuje mecz Kolejarza Katowice ze Stalą w Tarnowskich Górach.

Piłkarze ligowi Górnika Szombierek i Radlina na obozie

KATOWICE. Ligowe zespoły ZKS Górnik Szombierki i Radlina bezpośrednio po rozegraniu towarzyskiego spotkania w ub. niedzielę w Chruszczowie — wyjechały do Szklarskiej Poręby na obóz kondycyjno - treningowy.

Obóz zorganizowało Zrzeszenie Sportowe Górnik w celu jak najstaranniejszego przygotowania graczy ligowych obydwu Górników do tegorocznej batalii o mistrzostwo klasy państwowej.

W Szklarskiej Porębie ligowcy Górnika zakwaterowani są w willi „Kolejarz". Poza dobrym wyżywieniem mają również doskonałe warunki treningowe.

Obóz potrwa do 13 marca. Podczas pobytu na obozie obydwa górnicze zespoły rozegrają w Wałbrzychu mecz o nagrodę „Trybuny Robotniczej" w ramach wiosennego turnieju ligowców śląskich



„Górnik" Szombierki przed swym pierwszym, a jednocześnie zwycięskim meczem z „Górnikiem" Radlin, zakończonym wynikiem 3:1

Powrót do II-ej ligi nie będzie łatwym zadaniem dla kieleckiej Gwardii

Kielce. W niedzielę, 19 marca br. rozpoczną się rozgrywki w klasie A Kiel. OZPN. Wobec spadku kieleckiej Gwardii do klasy A, drużyna ta powiększy liczbę zespołów A-klasowych do 10. Obliczanie punktów w A-klasie odbywać się będzie w dwojaki sposób, — osobno w rundzie wiosennej (10 klubów łącznie z Gwardią) osobno zaś w grupie 9 zespołów, które brały udział w rozgrywkach jesiennych.

Jakież są za tym szanse Gwardii? Kielczanie chcąc zdobyć tytuł mistrza A klasy muszą zająć pierwsze miejsce w rozgrywkach wiosennych (grając tylko raz z każdym przeciwnikiem), gdy zaś dokonają tej „sztuki", muszą jeszcze rozegrać dwa decydujące spotkania z zespołem, który zajmie pierwsze miejsce w tabeli jesienno - wiosennej.

Należy nadmienić, że mistrz Kiel. OZPN chcąc uzyskać awans do II-ej Ligi będzie musiał jeszcze przejść przez „sito" rozgrywek z mistrzami klasy A Częst. OZPN i Rad OZPN.

W jesieni na obszarze województwa kieleckiego będzie istniał już tylko jeden OZPN z siedzibą w Kielcach.

Gwardia występuje do rozgrywek w swym starym składzie. Zmiana nastąpi prawdopodobnie tylko na pozycji bramkarza, którym ma zostać Frandofert, o ile otrzyma oczywiście zwolnienie ze Spójni (Kielce). Największymi konkurentami gwardzistów będą zespoły Stali ze Starachowic i Skarżyska. W szczególności b. Granat szykuje się na serio do nadchodzących rozgrywek.

Wielką niewiadomą jest Związkowiec (Łubna). Poważnie wzmocniona zostanie kielecka Stal (Ludwików), w której ataku zagra były napastnik Gwardii — Jung. Dalszym wzmocnieniem będzie Siudak II — b. zawodnik Lublinianki.

O utrzymanie się w A-klasie będą walczyć zapewne Gwardia z Jędrzejowa, oraz Spójnia (Sandomierz). Imienniczka tej ostatniej z Kielc przechodzi ostatnio kryzys spowodowany ubytkiem lepszych, niemniej już wysłużonych zawodników oraz brakiem dostatecznie wyszkolonego narybku. Kolejarz (Skarżysko) nie przedstawia już tej klasy co dawniej.

Tak więc walka o pierwszeństwo rozegra się zasadniczo między Gwardią (Kielce), Stalą (Starachowice) i Stalą (Skarżysko). C. M.

GWARDIA (KIELCE) — GWARDIA (CZĘSTOCHOWA) 4:1 (1:1)

Kielce. Towarzyskie spotkanie piłkarskie rozegrane w Kielcach pomiedzy wicemistrzem Częst. OZPN — Gwardią i jej imienniczką z Kielc przyniosły zwycięstwo kielczanom 4:1.

Gra stała na dość słabym poziomie, szczególnie w pierwszej części zawodów. Do przerwy więcej do powiedzenia mieli goście, którzy grając z wiatrem częściej znajdowali się pod bramką kielecką.

Kielczanie grali słabiej niż przed tygodniem z Gwardią Kraków. Wyróżnił się u nich Kulesza w obronie. Bramkarz kielczan Pawlak na ogół zadowolił. Sędziował, mało zwracając uwagi na spalone ob. Nowak, widzów około 2.500 osób. (M)